Nr. 102. Lwów — Sobota dnia 5 Maja. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

# PRZEGLĄD

## POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ

Dziś: św. Piusa P. | Hryhorya
Jutro: G. 5 po Wielk. | N. 1 po Woskr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 42. Zachód „ 7 „ 13.

Długość dnia g. 14 m. 31. Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

## Zebranie socyalistów w Krakowie.

Kraków 2 maja.

Bije dziewiąta na mariackiej wieży, a ja dopiero koło Sukiennic! Źle! Przyśpieszajmy kroku, przecie na kolorowych plakatach, rozsiadłych gęsto na murach, wyraźnie, czarno na różowem wypisane: „Zgromadzenie ludowe rozpocznie się o godzinie dziewiątej rano“. Gdyby to było miało, jakie arystokratyczne, jakie „burżuazyjne“ zebranie, to naturalnie o dziesiątej zaczęłoby się dopiero w pokoju na kapeluszem się oglądać; ale socyalistom takie arystokratyczne nawyczki jakoś nie do twarzy; pewnie, jak zapowiedzieli, tak punkt o dziewiątej obrady otworzą i ciszej się później biedaki! Nie omamił się jeszcze za szczęście nie trzeba: Przed ujeżdżalnią „Sokoła“, gdzie właściwie powinnyby już rozbrzmiewać zagajające mowy, dyskutują gromadki robotników, wewnątrz prawie że pusto; tylko „komitetowi“ z czerwonemi wstęgami biegają tędy i owędy, zaczynają formować olbrzymi szpaler przez całą długość ujeżdżalni. Można ulokować się spokojnie wprost naprzeciw trybuny; przypatrzeć się czerwonej jej dekoracyi, na której, jak niewielkie czarne plamy, figurują starym zwyczajem, dość—mówiąc nawiasem—liche wizerunki Marksa i Lassala.

Właściwy ruch, życie skupiło się tymczasem koło bramy wchodowej. Jeden z młodych agitatorów sprzedaje trzeciego „Nowego Robotnika“, który na mniej uroczystość wystąpił w podwójnej objętości i tyle nienawiści dla klas posiadających z siebie wyrzucił, ile mu tylko prokuratorya zezwoliła; drugi dźwiga stos czerwonego jak rak „Naprzodu“. trzeci oznaki socyalistyczne sprzedaje. Dawniej oznaki te sprowadzano—zdaje mi się—z Wiednia; dziś z Paryża nadejść musiały, bo obok kobiety depcącej węża kapitalizmu, wyryty na nich francuski napis: *Liberté, Egalité, Fraternité*: błyszczą te napisy na piersiach „towarzyszy“ i „towarzyszek“, ciekawa tylko rzecz, wielu z nich umiałoby je na polskie przetłómaczyć. Za oznakę tę, której wartość najwyżej może dochodzić centa, płacić trzeba było 10 ct.; ani słowa! praktyczny to sposób opodatkowania wchodzących. Lecz oto, młoda jakaś panienka z tacą się podsuwa i domaga się natarczywie dorzucenia trochę monety do nagromadzonej już miedzi.

— A na co ta składka?

— Na fundusz agitacyjny i dla prześladowanych „towarzyszy“.

— O! na taki cel dać nie mogę ani centa.

Energiczna panienka nalegać nie przestaje, ale jeden z „towarzyszy“ wdaje się w tę sprawę i hamuje zbytnią jej gorliwość. Zresztą nie ma czasu dłuższej dyskusyi prowadzić, bo oto teraz dopiero całe tłumy ze wszech stron napływają: zająć trzeba, co prędzej, obrane poprzednio obserwacyjne stanowisko i dobrze uważać, aby nie dać się z niego zepchnąć. Z każdą minutą pełniej. Okna, gzymsy ozdobione już dawno żywym wieńcem z figlujących, mniej lub bardziej obdartych chłopaków. Za bluzami wyrobników ciągnie pewna liczba czarnych surdutów, domieszało się do nich kilka chłopskich siermięg, nieśmiało oglądając się w około, przeciskają się biedne wyrobnice z dziećmi na ręku; śmiało i buńczucznie, jakby dla zamanifestowania, że ze światem są obyte, suną z uśmiechem na ustach, ręce do znajomych po drodze wyciągając wystrojone panny i panienki z fabryk, ze szwalni, ze sklepów. Dla „towarzyszek“ zarezerwowane osobne miejsce, tuż obok trybuny; przeprowadzają je tam z układną grzecznością młodzi „komitetowi“, ale rzecz dziwna! choć na piersiach i prowadzonych i prowadzących błyszczy napis: „Równość“, choć socyalistyczne zasady z takim naciskiem wszechstronną równość głoszą, świeże, wystrojone panienki wygodniejsze miejsce znajdują, szarmanckie uśmiechy i słowa dostają im się w udziale, burżuazyjne: „Moje uszanowanie Pani“, „Niech Pani będzie łaskawa“, wciąż o uszy się obijają; starsze, ubogie wyrobnice zadowolnić się muszą majestatycznem wskazaniem ręką i krótką wskazówką: „Proszę iść tu! idźcie tam!...“ I dziwić się potem biednym dziewczynom, że z taką zaciętością zdążają do zamieniania chustki na kapelusz; że głodem mrzeć będą, a rękawiczki sobie kupią, kiedy nawet w socyalistycznem królestwie kapelusz i rękawiczki okupują im wstęp do klasy uprzywilejowanej.

Odzywa się dzwonek. Dzięki Bogu, że się odzywa, wszak już całą godzinę stoimy w rajtszulowym piasku i czekamy, kiedy nakoniec p. Daszyński wskazać raczy zapowiedzianą „dziewiątą“. Tak! — pana Daszyńskiego, bo on właściwie jest duszą i motorem dzisiejszego zebrania; — on daje hasło, on, chociaż na przewodniczącego wybrany nie został — jest ową sprężyną, która przewodniczącego to z krzesła podnosi, to go na nim napowrót osadza, to mu usta zamyka, to je znowu otwiera. Ugodna to pozycya; byłaby wygodniejsza, gdyby ta sprężyna mniej jawnie działać musiała; gdyby przewodniczący Szolc mniej ostentacyjnie od mentora swego zależał. Ha! cóż robić, równość i wolność swoją drogą, a swoją drogą ściśle koło socyalistycznej arystokracyi siedzi sobie wygodnie na krzesłach, kiedy *misera plebs* cztery godziny w piasku grzęźnie; i swoją drogą wszechwładny „towarzysz“ Daszyński rozkazuje i pieje — i biada „towarzyszowi“, któryby ściśle najdrobniejszej jego wybrał nie słuchał.

I jak nie ma panować, kiedy istotnie przebiegłością, sprytem, wymową o całą głowę przewyższa zebraną koło siebie kornie rzeszę swych adjutantów: Ostrowskich, Szolców, Łajasiewiczów, Serkowskich! Patrzeć trzeba było — w czasie przemowy Daszyńskiego „O powszechnem prawie wyborczem“ — na twarze zebranych w ujeżdżalni tłumów; pochwytywać w lot krótkie ich, szeptem udzielane sobie uwagi, aby przekonać się, jak takie wymownie wygłoszone, z naturą, z aspiracyami — nie wchodzę tu, czy i o ile usprawiedliwionemi— słuchaczy rachujące się słowa, grają na ich fantazyi, na ich namiętnościach, wywierają wpływ potężny, z elementarną niejako siłą porywają i rzucają całe nowe zastępy w objęcia głoszonej nauki. Nic łatwiejszego, jak wywody te skrytykować; ani wątpić, że gdyby chodziło o spokojne rozumowanie, mówca niejednego dowoduby nie użył, niejeden zupełnie inaczejby postawił — ale jemu nie rozchodziło się o przekonanie, tylko o zfanatyzowanie, o pewnego rodzaju oszołomienie słuchacza. Do tego celu żadnym środkiem nie gardził. Przeciw „złożonemu z wrogów naszych, zgniłemu parlamentowi“ powołał się na Cesarza, który przecież „nie lekkomyślnie, lecz dobrze wiedząc co czyni, podpisał projekt reformy wyborczej“. Przeciw ministeryum znowu Cesarza do boju wprowadził: „Walczyć będziemy za to, czego Cesarz chce!“ My z prawem nie wojujemy — zaręczał — a za chwilę mówiąc o konieczności zniesienia środkiem kolportaży, dodawał z ironicznym uśmiechem: „Zresztą faktycznie dziś go już łamiemy!“ Aby poznać, jaki człowiek to sprytny a niebezpieczny, dość powiedzieć, że mowa jego trwała blizko godzinę, a do samego końca z natężeniem jej słuchano; co parę zdań sala od oklasków się trzęsła, okrzykom to „Brawo“ to „Hańba“ (prawda, że nie zawsze logicznie i w należytej chwili inicyonowanym) końca nie było.

Nie ratowały sytuacyi uwagi czynione przez przedstawicieli rządu. Biedni ci przedstawiciele! — największemu wrogowi nie miałbym serca życzyć ich losu, gdy w błyszczącym mundurze siedząc przy „rządowym“ stoliku, muszą przez godzin kilka z wytężoną uwagą słuchać i słuchać, co już kilkadziesiąt razy słyszeli; a co najmniej przyjemna — słuchać muszą z otwartemi jak najszerzej uszami, a z zamkniętemi jak najszczelniej ustami. Bo póki nie decydują się przerwać posiedzenia, póty nie mogą nawoływać mówcy do porządku, jak tylko za pośrednictwem przewodniczącego, *notabene* socyalisty. Próbują oni raz po raz tego pośrednictwa używać, ale te wszystkie interwencye w śmiech się obracają. W oczach zgromadzonych obrońcy porządku zostają na głowę porażeni, w oczach tego porządku same ofiarą swą odnoszą tryumfy. Widocznie przedstawiciele rządu unikają, ile tylko mogą, okazyi do rozwiązania zgromadzenia, chociaż okazyi takich mają wiele. Nasza zatem miłość z góry dana była instrukcya w tym kierunku. Rozumiemy doskonale cel takiej instrukcyi; kiedy się pozwala socyalistom wyszumieć w słowach, można się spodziewać, że się mniej wyszumią w czynach. Wszelako przypatrzywszy się temu zbliska, trudno się powstrzymać od zdania, że może korzystniejszą byłaby instrukcya przeciwna: korzystać z pierwszej stosownej okazyi, by każde takie zgromadzenie rozwiązać. Zaraz bowiem po szybkie rozsiewanie nadzwyczaj tego ziarna między jeszcze po największej części ciemnym tłumem słuchających. Jeżeli ze względów politycznych konfiskuje się tak łatwo gazety opozycyjne, czemużby nie można postąpić z podobną surowością względem propagandy o wiele szkodliwszej.

Dalsi mówcy nie doszli do kostek swemu przywódcy. P. Szolc wypracował na podstawie dzieł czy gdzie, głównie o Anglii traktującego, bardzo starannie referat o długości dnia roboczego w Anglii; trudno to interesować, że nawet przy tych ustępach, które wyraźnie treścią i tonem na „brawa“ były obrachowane; nawet przy ustępie bardzo patetycznym o „swobodzie śmierci głodowej“, o legendzie (sic!), wedle której król Faraon dzieci mordował, nawet przy wracającej po raz drugi, po raz trzeci owej „śmierci głodowej“ nie dali ani do „Hańba“, ani do „Brawa“ się pobudzić. Temu samemu niewesołemu losowi poddać się musiał jego następca, młody Ludwik Łojasiewicz, który w referacie swym o reformie prasowej naiwnie wychwalał rosyjską cenzurę, jako o wiele lepszą od austryackiego prawodawstwa prasowego, bo na materyalne straty nie naraża. Ciekawa rzecz, ile numerów „Naprzodu“, lub „Nowego Robotnika“ okazaćby się mogło za granicą rosyjską; ciekawe też i to, czy p. Łojasiewicz jest tak naiwny, że istotnie żywi w tej mierze jakieś iluzye?

Ponieważ policya nie pozwoliła na osobne zebranie socyalistów żydowskich, dwóch z nich: kuferkarz Sachs i Pinkas Biłgoraj, z Węgier, dopuszczeni zostali do głosu w imię „socyalistycznej solidarności“ i wystąpili z niemieckiemi mowami. P. Sachs kiepsko się mowy swej wyuczył i musiał co chwila do kajetu zaglądać; p. Biłgoraj mógłby być dobrym mówcą, ale także niedostatecznie się przygotował, a zresztą choćby był Demostenesem, musiałyby mu słowa w gardle ugrzęznąć, gdy widział, że ogół słucha go w ścisłem słowa znaczeniu, jakby był na „niemieckiem kazaniu“. Swoją drogą, biedni nasi murarze, biedne chłopaki od kielni i szydła klaskali raz po razu zawzięcie. Jakiś poczciwiec, pół z miejska, pół z wiejska ubrany klaskał, gdy p. Pinkas głosił z patosem: „Nie znam żadnych wyznań, znam tylko ludzkość!“ — a za kwadrans przechodząc koło mnie i widząc księżą sutannę, schylił nisko głowę i przywitał: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Klaskali biedacy, ale co im się nudziło to się nudziło; całe procesye znudzonych wysuwały się z ujeżdżalni; pozostali chrząkali, kaszlali, niespokojnie z nogi na nogę przestępowali, a mieli do tego tem większe prawo, że stać na jednem miejscu przeszło trzy godziny dla nikogo do największych przyjemności nie należy. Szczęściem, ostatni z rzędu mówca, Serkowski, znów rozruszał i rozochocił zebranych ognistemi wycieczkami przeciw policyi; tak rozochocił, że aż komisarz rządowy grozić musiał rozwiązaniem zebrania. Do tego przywódzcy dopuścić nie chcieli; w obecnej — sami z naciskiem powtarzali, że w obecnej tylko — fazie walki zależy im na tem, aby dzienniki donosząc o zebraniach 1 maja, kończyły sprawozdania swe tym frazesem: „Wszystko odbyło się poważnie i spokojnie“; aby frazes ten wniknął w przekonania ludności, która głębiej się nad tem nie zastanawiając, powiedzieć gotowa: Ależ socyaliści, to polityczna partya, jak każda inna — szanująca władzę, umiejąca oddać cześć instytucyom!“

Wreszcie koniec; naturalnie na końcu odgrywa się stereotypowa komedyjka, którą każdy choć z gazet wyłącznie zna socyalistyczne zebrania, może z góry na pamięć odrecytować; ale która niemniej regularnem cieszy się powodzeniem i poklaskiem. Przewodniczący dziękuje zebranym i wnosi okrzyk na cześć socyalnej demokracyi. Zebrani okrzyk powtarzają, a jeden z nich zaintonowuje pieśń: „Czerwony sztandar!“ Komisarz rządowy wzywa do zaprzestania pieśni, śpiewający słuchać nie chcą, ale wreszcie po ponownych groźbach, na rozkaz samych przewódców, uciszają się i zaczynają się rozchodzić; zwolna za nimi opuszcza salę i przewodniczący. W tejże samej chwili wyrasta jakby z pod ziemi i skupia się grono śpiewaków: z nową siłą rozlegają się gromkie tony rewolucyjnego hymnu, a z nami tymi łączą się tryumfalne głosy: „A jednak postawiliśmy na swojem!“

Parę tysięcy ludzi brało udział w krakowskiem zebraniu. Prawdziwych socyalistów z przekonania była między nimi zaledwie garstka; inni przyszli z ciekawości, dla zajęcia czasu, z namowy kolegów. Tak przyszli, wychodzili zaś z rozstrojem w sercu, z nasieniem niechęci dla swych pracodawców, zawiści dla wszystkich lepiej się mających, z uczuciem, że źle się w ogóle dzieje i że im specyalnie krzywda się dzieje; z pewnego rodzaju podziwem dla socyalistycznych mówców, a tem samem z uwielbieniem dla głoszonych przez nich, prawdę z fałszem tak zgrabnie, tak nęcąco mięszających, teoryi. Z przeciwnem zdaniem nikt się nie odezwał; a tak wszyscy, z małymi wyjątkami słuchacze uważali tamto bez wątpienia i uważają za niezbitą, niepodlegającą wątpliwości prawdę. Niech przyjdzie chwilowe niepowodzenie, niech pan czy majster dopuści się prawdziwej lub urojonej krzywdy, niech kilka jeszcze takich zebrań, zabaw zgromadzi dzisiejszych słuchaczy, a wieluż z nich nie stanie koło czerwonego sztandaru?

Śliczny był dzień, prawdziwie majowy; słońce majowe pełne blaski rzucało na domy, plantacye, ludzi; lecz wracając z dusznej ujeżdżalni „Sokoła“, za smutno było w duszy, za smutno być musiało, aby cuda te przyrody wypędzić z niej zdołały tyle boleśnych obrazów, które przez tych godzin kilka w niej się nagromadziły! I czy dobrzeby było, gdyby je od razu rozpędziły; czy dobrze i wolno nie chcieć patrzeć na nadciągającą chmurę, nie zważać na przelatujące raz po raz po niebie błyskawice, dla tego, że dotąd pioruny jeszcze w naszą zagrodę nie uderzyły? *X.*

## Jeszcze w kwestyi szląskiej.

Piszą nam z Wiednia 3 maja:

Uwagi, które szan. redakcya *Przeglądu* uczyniła o posłach, którzy celem osobistej reklamy poruszają zbyt głośno kwestyę szląską, oczywiście nie odnosiły się do propozycyi ks. Kopycińskiego, która wtedy nie była jeszcze znana. Jednakże i co do tych propozycyi, stawianych niewątpliwie w najszlachetniejszej myśli, musimy uczynić zastrzeżenie. I to mianowicie co do punktu, dotyczącego „niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej“, której teraźniejsi posłowie niemieccy z Szląska zawdzięczają swe mandaty. Logiczną konsekwencyą tego twierdzenia byłoby, że Koło polskie zażąda zmiany owych „niesprawiedliwych ordynacyi wyborczych“. W jakim kierunku? Naturalnie w kierunku powszechnego głosowania, — odpowiedzą gorliwi nasi patryoci na Szląsku, którzy na kwestye wyborcze spoglądają wyłącznie z punktu widzenia swego, lokalnego interesu. Obecnie z 10 mandatów Szląska tylko 1 piastuje poseł polski — ks. Swieży. Na podstawie *suffrage universel* może (jak to obliczył dr. Slavik w swym wniosku co do wprowadzenia powszechnego głosowania) z owych 10 mandatów przypadłyby 3 Polakom, 2 Czechom, a tylko 5 Niemcom. Skorzystalibyśmy więc może (bo zupełnie pewną rzeczą to nie jest) 2 mandaty nowe na Szląsku, równocześnie jednak na podstawie powszechnego głosowania stracilibyśmy około 15 mandatów w Galicyi, a nadto pozostałaby Izba poselska w składzie bardzo dla nas niekorzystnym. Tak stoją rzeczy, chłodno i rozważnie rozpatrzone. Niepodobno więc żądać od Koła, aby gwoli interesowi 150.000 Polaków na Szląsku przyczyniało się do zmiany ustaw wyborczych w kierunku, któryby znacznie osłabił dotychczasową naszą polityczną pozycyę w Austryi. W takich kwestyach ogólny interes narodu stoi wyżej, niż interes pewnej jego cząstki.

Co do braku polskich szkół średnich na Szląsku, nad którym ubolewa ks. Kopyciński, sądzę, że założyć polskie gimnazyum na Szląsku możnaby bez wielkiej, politycznej akcyi Koła. Na to są bardzo różne sposoby, począwszy n. p. od założenia niższych klas środkami prywatnemi, poczem rząd objąłby zakład na skarb państwowy. Czy jednak bezwzględnie pożądanem jest gimnazyum polskie na Szląsku? Otwarcie mówiąc, sądzę, że w interesie narodowym należy raczej życzyć sobie, aby młodzież polska z Szląska pobierała nauki w gimnazyach galicyjskich. Tam mamy wszelkie gwarancye, że ona otrzyma wychowanie w czystym polskim i katolickim duchu, gdy na Szląsku w chwili wielkiej fermentacyi i w atmosferze agitacyjno-demokratycznej podobnych gwarancyi nie posiadamy.

Bądź co bądź, Koło dziś nie może z kwestyi szląskiej robić podstawy swej polityki. Jeżeli tego nie uczyniło wtedy, gdy tworzyło główny czynnik większości *soit disant* autonomicznej, gdy stronnictwo niemieckie stało w opozycyi, to byłoby rzeczą nielogiczną wysunąć teraz nagle kwestyę szląską na pierwszy plan. Łatwiej byłoby w dzisiejszych stosunkach politycznych zdobyć ważne ustępstwa dla Galicyi, nawet wybór delegacyi do Rady państwa przez sejm krajowy, niż skłonić Niemców do wyrzeknięcia się swej historycznej pozycyi na Szląsku. Podniesienie „kwestyi szląskiej“ mogłoby więc być tylko środkiem rozsadzenia koalicyi. Skoro jednak na teraz Koło polskie nie zmierza do jej rozsadzenia, przeto też nie poruszy owej kwestyi.

Zapewne przykro występować przeciwko hasłom popularnym. Atoli wzgląd na interes narodu zmusza nas spełnić ten przykry obowiązek. Po sumiennem zbadaniu rzeczy także ci, którzy dziś tak gwałtownie poruszają kwestyę szląską, przekonają się, że i w tym względzie Koło polskie zajęło pozycyę odpowiednią i będą się poczuwali do obowiązku wdzięczności dla tych naszych organów opinii publicznej, które w tej sprawie wyżej stawiają rzeczywisty interes polityczny, niż popularne hasła.

## Sprawy ruskie.

Wczoraj odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie politycznego towarzystwa narodowców „Narodnej Rady“, w którem wzięło udział około 130 osób, przeważnie księży. Włościan było zaledwie kilku. Zgromadzenie zagaił prezes „Narodnej Rady“ p. Romańczuk, a przewodniczył obradom adwokat dr. Andrzej Czajkowski. Z posłów narodowców przybyli na zgromadzenie tylko pp. Barwiński, Wachnianin, Romańczuk, dr. Sawczak i Huryk. Przemawiali na zgromadzeniu p. Romańczuk, dr. Oleśnicki, Andronik Mogilnicki za polityką opozycyjną, natomiast kanonik dr. Grobelski, dr. Sawczak i posłowie Wachnianin i Barwiński, za prowadzeniem polityki w duchu mowy wygłoszonej przez p. Wachnianina w Radzie państwa. Jutro podamy obszerne spra-

---

31)

# SWAT

### Powieść współczesna

przez

**Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

Hrabiemu pozostawało tylko drzwi wyważyć, ale czy miał do tego prawo? Niedługo się wahał. Wszak sam dał Mariolę za żonę Ludwikowi, więc miał obowiązek bronić jej przed waryatem. A gdyby Ludwikowi czyn ten się nie podobał, to pan Artur czuł jeszcze w żyłach ostatnie kropelki krwi rycerskiej. Wymieniłby parę kul, a możeby jedna uwolniła tę kobietę od szaleńca.

Myśli jego błyskawiczną miały chyżość. Chwycił ponownie świecznik i zapytał:

— Potrafisz wyważyć drzwi?

— Potrafiłbym, ale tego nie uczynię, — odparł Jan stanowczo.

— Ty?

— Daruje pan, ale ja jestem sługą.

Pan Artur postawił kandelabr. Nie mógł się połapać, miotany dziwacznemi uczuciami i pytaniami. Z jednem z nich na ustach zwrócił się do kamerdynera.

— Nie wiesz ty, czy pan hrabia panią hrabinę?...

Nie dokończył. Tego pytania nie mógł jeszcze zadać słudze.

— Kiedyż pani hrabina wysłała do mnie depeszę?

Na twarzy Jana odmalowała się trwoga i zdziwienie.

— Ja nie o depeszy nie wiem!

— Boisz się, cha! cha! cha! — zahuczał pan Artur, — twego pana waryata! Twoim obowiązkiem, łotrze, telegrafować było mnie za pierwszym razem, gdy...

Z kandelabrem w ręku pobiegł w głąb apartamentu. W ostatnim salonie u zamkniętych drzwi stanął, oddając świecznik śpieszącemu za nim kamerdynerowi.

— Przeklęty dom obłąkanych, — zawołał, rozglądając się po pokoju.

Utkwił wzrok w bronzowej urnie z epoki pierwszego cesarstwa, zdjął ją z kolumny oburącz i zbliżył się do drzwi.

— Mariola! Mariola! — wołał na całe gardło.

Jakieś drzwi otworzyły się w głębi apartamentu.

— Kto tam? — odezwał się głos kobiecy.

Pan Artur obejrzał drzwi badawczo. Podwoje pochodziły z filigranowej epoki Stanisława Augusta. Uderzył w nie urną z całej siły wołając:

— To ja! to ja! wujaszek!

Drzwi się nie otworzyły, ale jedna ich połowa pękła na dwoje, a hrabia urną je doniszczył.

IV.

Pani Walerya z niecierpliwości położyła się na szezlongu. Czekała na Zosię, którą od kilku dni miała już przy sobie. Ta sprytna dziewczyna zdołała przyczynić się znacznie do ubarwienia jej pierwszej zimy w Werbkowicach. Dnia tego wysłała ją do Czajnik, do lokaja, za którego Zosia wyjść niby miała, i wyczekiwała niecierpliwie jej powrotu.

Przebiegała w myśli to wszystko, co jej służąca o Czajskich opowiedziała. Rzeczywiście trudno było dać temu wiarę. Przechodziło to granice możliwości, wyglądało śmiesznie, a bynajmniej nie odpowiadało charakterowi Czajskiego, jakim go znała.

A jednak Zosia nie kłamie... Nie ośmieliłaby się tak kłamać, może nieco tylko przesadzała. Zosia w roli garderobianej musiała być dobrze poinformowaną. A więc Ludwik był szalenie zazdrosny, zazdrosny o Czaplę...

Pani Walerya uśmiechnęła się. Zazdrosnym był i podejrzliwym do tego stopnia, że wyjeżdżając, ukochaną niby żonę zamykał, zupełnie, jak w średnich wiekach. Ależ to było przezabawne! I nikt o tem jej nie doniósł. Czyżby dotąd nikt nie wiedział?..

Zosia, niepoń dziewczyna, nie mogła wytrzymać tak często powtarzających się klauzur i opuściła służbę. Postąpiła wybornie...

Ludwik, zamykający żonę ze służbą w kilku pokojach, biorący ze sobą klucze od sztucznych zamków, Ludwik podejrzywający Mariolę, którą znała doskonale z opisów kanoniczki, o romans z Czaplą? Ludwik wątpiący nawet o swojem ojcostwie? Ależ to coś niesłychanego! — myślała pani Walerya. Teraz już na brak rozrywki skarżyć się nie mogła. Za pośrednictwem Zosi dowie się zaraz szczegółowo o wszystkiem, co się tylko stanie w tym gmachu średniowiecznym.

Zemsta! jakże była łatwą, jakże łatwą nad człowiekiem chorym, gorzej, niż chorym, do najwyższego stopnia zbzikowanym.

Nemezys, sprawiedliwa i nieubłagana, sama jej wsuwała w ręce broń, mającą ukarać tego, który ją tak nikczemnie porzucił. Przemądra Nemezys życia ułatwiła jej odrazu połowę zadania.

W tem pluszowa portyera dyskretnie się poruszyła i ukazała się na ponsowem jej tle przystojna, śniada brunetka, zarumieniona jeszcze od mrozu, który lodem pokrył szyby w pokoju pani Waleryi.

— Wróciłaś już, — zauważyła obojętnie baronowa.

— Przecież pani kazała mi być z powrotem na czwartą.. — rzekła Zosia.

— Naturalnie.. muszę się przed obiadem ubierać...

Służąca zaczęła się kręcić po pokoju, przygotowując różne szczegóły, sprzątając, otwierając i zamykając szafy i szuflady.

Pani Walerya długo ją obserwowała. Wreszcie, sięgając ręką do małego stolika, stojącego przy szezlongu i szukając na nim papierosów, zagadnęła:

— No, opowiadaj, co zaszło nowego u twej dawnej, nieszczęśliwej pani... Michał jeszcze cię nie porzucił?..

— Och! I dużo zaszło nowego. I dziwne bardzo rzeczy...

Tu zmieniła ton i, niby płaczliwym głosem, zaciągnęła:

— Ale pani baronowa znowu powie, że mówię nieprawdę!

Baronowa przerwała szybko:

— Słuchaj. Za każdą wiadomość... nową... ale prawdziwą, dostaniesz trzy ruble... Pieniądze twoje będą leżały oto w tym pudełku, — mówiła, wskazując na porcelanową bombonierkę, którą jej niegdyś Ludwik przywiózł był z Drezna. — W końcu każdego miesiąca będziesz mogła zabrać wszystko, co się tu zbierze. Ale za każde kłamstwo, za każdą fałszywą plotkę odbiorę z pudełka na biednych sześć rubli. Zgadzasz się!

— Och!

Zosia podbiegła do tualety, zdjęła ze srebrnej tacy dwa warkocze i przyczepiwszy do poręczy od krzesła, zaczęła je rozczesywać.

Pani Walerya zapaliła papierosa.

— Opowiadaj więc lepiej mało, a prawdę.

— Pan hrabia wyjechał na polowanie do jakiegoś księcia za Berdyczowem i naturalnie, swoim zwyczajem zamknął hrabinę. Wtedy Nastka, młodsza, oddała telegram Michałowi, który i tak chce służbę w Werbkowicach rzucić. Naturalnie Michał nic nikomu nie powiedział, tylko telegram sam wysłał...

— Telegram do kogo? — podchwyciła baronowa.

— Zaraz powiem, — odparła Zosia, lubując się w swej roli. — W dwa dni później pod noc już, przyjechał stary hrabia z Warszawy... nie mógł się nigdzie dobić..

— Jaki hrabia?

— Nazywają go „pan Artur“...

— No?..

— Kamardynerowi kazał drzwi wyważyć. Kamardyner nie posłuchał. Hrabia, choć stary ale jary, złociste drzwi od różowego do marmurowego salonu w drobne kawałki połamał...

Zosia urwała, rzucając tylko ukradkiem wejrzenie na baronowę. Ta milczała. Zdawało jej się chwilami, że sobie z niej Zosia żartuje, opowiadając bajki, skomponowane przed godziną z Michałem. Skromna i nieśmiała pani Czajska, wysyłająca tajne depesze, i pan Artur, spokojny sybaryta, wyłamujący pałacowe podwoje, by się dostać do wyszukanej przez siebie żony dla bratanka i spadkobiercy,—czyż w coś podobnego było można uwierzyć?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wozdanie z obrad i uchwał zgromadzenia, dzisiaj tylko zaznaczamy, że opozycya zachwalana przez p. Romańczuka znalazła stanowczych przeciwników w obozie narodowców i że posłowie Wachnianin i Barwiński wręcz oświadczyli, iż z drogi obranej nie zejdą. Więc konstatujemy fakt, że chociaż występowanie przeciw opozycyjnej polityce, robi u Rusinów — podobnie jak i u nas — ludzi niepopularnymi, mimo to i mimo dzikie krzyki ze strony zwolenników p. Romańczuka w czasie mów wygłaszanych przeciw p. Romańczukowi, znaczna część zgromadzenia wystąpiła z stanowczą krytyką tak działalności p. Romańczuka, jak i jego taktyki politycznej.

## Wycofane sprawozdanie p. Szczepanowskiego

### w sprawie regulacyi waluty.

Wiemy już z telegramów o porażce, jaką poniósł p. Szczepanowski w komisyi walutowej, gdzie przeciw wypracowanemu przezeń sprawozdaniu o dwóch nowych projektach rządowych wniesionych w sprawie reformy waluty tyle głosów opozycyi się podniosło, iż p. Szczepanowski sprawozdanie swe wycofać musiał. Zapoznajmy się bliżej z owem sprawozdaniem. Jest ono w całej swej osnowie nadzwyczaj optymistyczne, p. Szczepanowski przedstawia się w niem jako fanatyczny zwolennik waluty złotej, wszystko, co dotychczas zrobiono na polu reformy naszej waluty, nazywa doskonałem i z prawdziwym zapałem broni przedłożeń rządowych. Przedłożeń tych jak wiadomo jest dwa: w jednem domaga się rząd upoważnienia do ściągnięcia z obiegu 200 milionów reńskich not państwowych i puszczenia w obieg 40 milionów reńskich w koronach a 160 milionów w srebrnych guldenach i banknotach, w drugiem zaś żąda upoważnienia do oddania bankowi austro-węgierskiemu złota zakupionego za fundusze uzyskane z ostatniej pożyczki w kwocie 160 milionów reńskich i odebrania w zamian za nie od banku tyleż milionów reńskich w banknotach i srebrnych guldenach. P. Szczepanowski, jak rzekliśmy, stawiał wniosek o przyjęcie jednego i drugiego przedłożenia, a motywował swe sprawozdanie w sposób następujący:

Na wstępie omawia p. Szczepanowski wypadki, jakie zaszły wś wiecie w dziedzinie monetarnej od chwili ogłoszenia naszych ustaw walutowych w r. 1892, a zatem, zamknięcie mennic indyjskich dla wybijania monet na rachunek prywatny, zawieszenie wybijania monet srebrnych w Rosyi i zniesienie bilu Shermana w Stanach Zjednoczonych, na mocy którego rząd tego państwa obowiązany był zakupować co miesiąc 4½ miliona uncyi srebra. Zmiany te zdaniem p. Szczepanowskiego sprawiły, że srebro stało się tylko zwykłym towarem, który nie wywiera już żadnego wpływu na ceny artykułów handlu światowego, prócz jedwabiu, ryżu i herbaty. W czasie, gdy te zmiany się dokonywały, nie ustawał teoretyczny spór monetarny, fakta jednak zadały kłam wszystkim przepowiedniom teoretyków. Utrzymywali oni, że kołdra złota, którą wszystkie państwa chcą się nakryć, jest za krótką, tymczasem Austryi udało się w niespełna w czterech miesiącach zebrać złota za 100 milionów reńskich, a operacya ta nie wywołała bynajmniej podwyższenia stopy procentowej w europejskich bankach. Zapotrzebowanie srebra w Indyach pomimo zamknięcia mennic nie tylko się nie zmniejszyło ale nawet zwiększyło, a zamiast tego, żeby Ameryka ściągała złoto z Europy, jak to bimetaliści przepowiadali, odpływało ono z Ameryki do Europy. Jednem słowem ogromne zmiany w naszej polityce monetarnej dokonane zostały bez żadnych wstrząśnień. Jednę naukę tylko przyniosły wypadki amerykańskie zdaniem p. Szczepanowskiego, a mianowicie tę, iż w sprawach monetarnych nie należy być nigdy chwiejnym, gdyż to wpływa bardzo ujemnie na targi pieniężne. Niebezpieczną zatem jest rzeczą, gdy kraj jakiś nie wierzy w podstawy swego systemu monetarnego. Rok 1893 był — jak wywodzi p. Szczepanowski — w ogóle rokiem wielkich przesileń. Najbogatsze państwa zamknęły swe budżety deficytem, tylko jedna Austrya stanowiła pod tym względem miłą cazę. Wprawdzie ogólne przesilenie nie pozostało i w Austryi bez żadnego wpływu, wpływ ten objawił się w ażiu złota ponad relacyę, to jednak wywołała zagranica. Okazuje się to z ruchu kursów rent. Renty złote, ulokowane za granicą, ucierpiały więcej aniżeli renty koronne. Premia przyznawana procentom opłacanym w złocie przez stosunkowo wyższy kurs rent złotych, w miarę postępu operacyi walutowych ustawicznie malała, co dowodzi, że sfery handlowe mają zaufanie do tej operacyi. Zrównanie kursu pożyczek złotych i papierowych oto skutek reformy walutowej. Co prawda między naszymi zagranicznymi wierzycielami panuje pewne zniechęcenie, skutkiem ażia, które zmniejsza ich dochód z kuponów od rent papierowych i srebrnych i to zniechęcenie właśnie wywołało napływ naszych walorów z zagranicy, zwłaszcza oprocentowanych w srebrze. Gdyby jednak wierzyciele ci nabrali pewności, że relacya 100 zł. = 170 marek na prawdę będzie utrzymaną, wówczas zaraz renta srebrna poszłaby w górę i odbiłoby się to bardzo korzystnie na naszym bilansie płatniczym. To też nie należy wahać się ani ociągać, gdyż każda chwiejność zwiększa tylko trudności, których chcemy uniknąć. Zaufanie jest konieczne, aby przywrócić normalne stosunki na targu.

W dalszym ciągu omawia p. Szczepanowski produkcyę złota i dowodzi, że ostatnimi laty znacznie się ta produkcya zwiększyła. Następnie wykazuje p. Szczepanowski, że zapasy złota w wielkich bankach i w skarbcach państwowych znacznie się zwiększyły i oblicza ile złota ma obecnie nasza monarchia. Owóż wedle tego obliczenia w banku austro-węgierskim, w kasach państwowych i w obiegu jest w Austro-Węgrzech złota za 812 milionów koron. Zważywszy, że rząd austryacki ma prawo zakupić złota jeszcze za 90 milonów a węgierski za 12 milionów reńskich, przekonamy się, że monarchia nasza może rozporządzać więcej niż miliardem koron w złocie, a ponieważ maxymalną granicę cyrkulacyi pieniężnej można oznaczyć na miliard reńskich czyli dwa miliardy koron, przeto połowa całego naszego obiegu pieniężnego będzie ufundowaną w złocie. A zatem największą część pracy już dokonano.

Teraz wdaje się sprawozdawca w polemikę z agitacyami i teoryami bimetalistów. Praktyczny przykład Indyi, które miały czystą srebrną walutę — jak utrzymuje p. Szczepanowski, dowodzi, że to co nierównie mniejsza od Indyi Austrya pomimo swej wrzekomo chybionej polityki monetarnej zdziałała na polu ekonomicznem stoi nierównie wyżej od tego, co zdziałały Indye. „Jest to zatem — czytamy w sprawozdaniu — jednostronność nie do darowania wszystkie zmiany ekonomiczne oceniać tylko ze stanowiska stosunków monetarnych, tak jak gdyby nie było innych czynników równej wartości albo nawet jeszcze ważniejszych. Czynnikiem takim, w którym zaszły zmiany nierównie większe aniżeli w dziedzinie waluty czy to złotej czy srebrnej, są stosunki komunikacyjne. Innym równie ważnym czynnikiem są ulepszone metody pracy, narzędzia i maszyny. Najniebezpieczniejszymi konkurentami na targu pszenicy były do niedawna kraj złota t. j. Ameryka i kraj srebra — Indye, jeden z najdroższą, drugi z najtańszą siłą roboczą ludzką.

„Wedle pewnego ekonomisty amerykańskiego całoroczna praca człowieka zaopatrzonego maszynami i narzędziami wystarcza do wyprodukowania 1000 cetnarów metrycznych, w Indyach zaś potrzeba dwadzieścia lub trzydzieści razy tyle ludzi, ażeby wyprodukować tę samą ilość. Europa wtłoczona jest między te dwa kraje, z których jeden pracuje najdoskonalszymi narzędziami a drugi ma robotników stawiających jak najmniejsze wymagania. Stosunki walutowe mogą wprawdzie wywierać pewien wpływ na tę konkurencyę, ale nie są decydującym czynnikiem. Gdyby się chciało uogólniać rzeczy tak, jak to czynią fanatycy waluty srebrnej, to możnaby utrzymywać, że ponieważ w krajach złota Ameryce i Anglii są najwyższe ceny pracy, a w krajach srebra Indyach i Chinach najniższe, przeto istnieje prawo natury, iż tam, gdzie obiega złoto, są wysokie ceny pracy, a tam gdzie srebro niskie. Tymczasem tego utrzymywać nie można, gdyż w ogóle ceny zależą od tego, co robotnik zdoła zrobić, a ta okoliczność nie stoi w żadnym związku z walutą“. W dalszym ciągu omawia p. Szczepanowski powody, które zdaniem jego wywołały spadek ceny srebra. Oto uczyniono bimetalizm punktem wyjścia całej polityki ekonomicznej, podczas gdy w tej polityce całkiem inne czynniki są decydujące i szkodliwą rzeczą jest losy rolnictwa wiązać z bimetalizmem i zamiast zajmować się w polityce agrarnej życzeniami możliwemi do urzeczywistnienia poruszać kwestye tak trudne do rozwiązania jak powszechne rozbrojenie lub pokój ogólny.

Z kolei stara się p. Szczepanowski zbić zarzuty podnoszone przeciw obecnym projektom.

Zarzucają niektórzy, że państwo chce 40 milionów reńskich w notach, które są pieniądzmi z pełną mocą płatniczą, wykupić koronami, a zatem monetą zdawkową. Owóż sprawa tak stoi: Państwo wypuściło dotychczas 30 milionów koron, do tego wypuści obecnie jeszcze 80 milionów, razem więc będzie 110 milionów, a zatem jeszcze o 90 milionów mniej od ustawniczego kontyngentu, państwo bowiem ma prawo wypuścić 200 milionów koron. Postawiono następnie pytanie, czy nie byłoby dostateczne, aby państwo ściągnęło tylko 100 milionów reńskich w notach i tyleż złota bankowi oddało? Na to odpowiada p. Szczepanowski, że oddanie bankowi 160 milionów w złocie i ściągnięcie z obiegu not za 200 milionów zrobi o wiele większe moralne wrażenie. Omówiwszy następnie działalność banku austro-węgierskiego w ostatnich trzech latach, przyczem występuje w obronie banku, przechodzi p. Szczepanowski do kwestyi t. z. „podarunku dla banku“ i robi w tej mierze następującą uwagę:

„O tem, żeby oddanie bankowi złota za 160 milionów było prezentem, nie ma nawet mowy. Noty państwowe musi się przecież w jakiś sposób wykupić, gdyż po ich wykupnie mamy przecież zaprowadzić wypłaty w gotówce. Za te noty państwowe nie możemy dać nic innego tylko banknoty albo guldeny srebrne wzięte z banku. Gdy rozpoczniemy wypłaty w gotówce, to te guldeny srebrne i banknoty będą miały równą wartość ze złotem, gdyż tak postanowiono w ustawie. Do tego czasu zaś rząd ma wszelkie prawo dysponowania oddanem bankowi złotem.“

W końcu omawia p. Szczepanowski stosunek państwa do banku. Zarzuty robione obecnym przedłożeniom nazywa p. Szczepanowski echem z tych czasów, w których stosunek państwa do banku narodowego i do kapitalistów w ogóle był zupełnie inny aniżeli dzisiaj. W tych zarzutach widać pewną obawę, aby państwo nie dostało się w ręce potęgi nie zawsze życzliwie dlań usposobionej. Być może, że w przeszłości były pewne okresy zależności państwa od kapitalistów albo konsorcyów kapitalistów, było to jednak w erze chronicznych deficytów i ustawicznego robienia długów. Dziś jednak mamy uporządkowany budżet z nadwyżkami, mamy zapasy w kasach państwowych, mamy pocztowe kasy oszczędności, to też powrót do dawnego stosunku zależności jest wręcz niemożliwy. Jeżeli dziś bank użyty ma być za narzędzie polityki państwowej, to nie dla tego, jakoby państwo nie było w stanie operacyi tej bez banku austro-węgierskiego przeprowadzić, ale dla tego, że jednolity instytut celem emisyi not i kontroli obiegu pieniężnego bardziej odpowiada celowi, aniżeli dwa samoistne banki państwowe.

Wyłuszczywszy w ten sposób swoje motywa, postawił p. Szczepanowski wniosek o przyjęcie obydwu przedłożeń rządowych.

## Rada miasta Lwowa.

Lwów 4 maja.

P. prezydent Mochnacki zagaiwszy onegdajsze posiedzenie, zdał sprawę z obrad komitetu, który w Wiedniu zastanawiał się nad sposobem uczczenia jubileuszu cesarskiego. (Przebieg obrad owego komitetu podaliśmy onegdaj w „Kronice“ naszego pisma. — Przyp. Red.)

Przystąpiwszy do porządku dziennego, obradowała Rada nad ulepszeniem oświetlenia we Lwowie.

R. br. Gostkowski w imieniu komisyi, która z polecenia Rady miała się zastanowić nad polepszeniem oświetlenia w mieście, oświadczył, iż komisya po dokładnem zbadaniu wszelkich danych przyszła do przekonania, że najlepiej temu odpowie zaprowadzenie w mieście lamp systemu „Auera“. Jest to także najtańszy sposób intenzywnego oświetlania. Jedna lampa gazowa kosztuje 2¼ ct. na godzinę, jedna lampa auerowska kosztować będzie 2¾ ct. na godzinę, a dawać będzie trzy razy silniejsze światło, (48 świec, najmniej 36 świec) niż dają dzisiejsze lampy. Zaprowadzenie lamp auerowskich kosztować będzie na razie 11.500 zł., następnie zaś co roku na zamortyzowanie powyższej sumy i na opłatę polepszonego oświetlenia, płacić miasto będzie o 5.078 zł. więcej, niż dotąd. Komisya toczyła już tej sprawie rokowania z dyrektorem tut. zakładu gazowego i pomyślne osiągnęła rezultaty. Owóż referent w imieniu komisyi i sekcyi II i III czyni wnioski: 1) aby Rada zezwoliła na zaprowadzenie w mieście 405 latarń systemu Auera, które służyć będą do lepszego oświetlenia głównych ulic i placów we Lwowie, oraz ulic wiodących do wystawy krajowej, 2) aby zakupiła potrzebną ilość latarni tj. 405 i 3) aby zatwierdziła układ zawarty z lwowskim zakładem gazowym, który obowiązuje się utrzymywać owe 405 latarń przez cały czas trwania umowy gminy m. Lwowa z Tow. dessauskiem, t. j. do końca sierpnia 1898 roku w stanie dobrym i celowi odpowiadającym, za co wszakże gmina płacić będzie przez cały ten czas tytułem ryczałtowego wynagrodzenia całorocznego od jednej latarni po 20 zł.

Wnioski te przyjęto, a wystosowanie formalnego kontraktu gminy z Towarzystwem dessauskiem, poruczono komisyi prawniczej. — Z powodu, że w preliminarzu budżetu na polepszenie oświetlenia w mieście, wstawiono tylko kwotę 10.000 zł., uchwaliła Rada kredyt dodatkowy w kwocie 1500 zł.

P. r. Beiser referował sprawę pomieszczenia powiększonego o 500 żołnierzy stanu prezencyjnego garnizonu lwowskiego. Uchwalono część żołnierzy pomieścić we własnych koszarach, 1 kompanię na Bogdanówce a dwie w realności Höflichów na Łyczakowie.

P. r. Getritz przedstawił wnioski w sprawie otwarcia wystawy. Rada postanowiła: dzień otwarcia wystawy uznać za święto narodowe, osobnemi odezwami wezwać mieszkańców miasta, aby w dzień domy swe przystroili świątecznie, kosztem miasta udekorować masztami i flagami ulice wiodące z dworca na plac wystawy a wieczorem iluminować całe miasto. Wybrano do tej sprawy osobną komisyę.

Do komisyi, wymierzającej taksy wojskowe, wybrano członkami pp. Beisera i Żebrowskiego, zastępcą p. Barszczewskiego. Z powodu że p. Wł. Łoziński zrzekł się godności członka rady nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego, Rada wybrała w miejskie jego p. Gorgolewskiego, dyrektora miejskiej szkoły przemysłowej.

Na koszta przeprowadzenia wyboru jednego radnego w miejsce Jerzego hr. Borkowskiego, którego wybór unieważniono uchwalono kwotę 500 złr.

Delegatem do komisyi teatralnej wybrano dra Godzimira Małachowskiego. Delegatami Rady miejskiej na rok 1894 wybrani zostali pp.: Łukawski, Walichiewicz, Bardasz, dr. Byk, dr. Ciesielski, dr. Gryziecki, dr. Maryański, Schayer, Ciuchciński, Czapczyński, Gołąb, Janowski, Michalski, Beiser, dr. Gostyński Piepes, Syroczyński, dr. Dzięszielewicz, Getritz, dr. Goldman.

Na przyszłem posiedzeniu odbędzie się wybór pierwszego delegata i jego zastępcy.

Stypendya z fundacyi rzemieślniczej im śp. Dębkowskiej w kwocie 100 złr. nadano czeladnikowi szewskiemu Mikołajowi Panajce a zapomogę z tej fundacyi w kwocie 22 zł. 50 ct. Julii Krukowej, wdowie po blacharzu. Stypendyum z fundacyi konwiktowej im. Głowińskiego w kwocie 157 złr. 50 ct. przedłużono na r. b. Tadeuszowi Fechterowi, ukończonemu medykowi. Komitetowi budowy własnego domu „Czytelni polskiej“ w Białej udzielono subwencyi w kwocie 100 złr. Na tem dla braku kompletu zamknięto obrady.

# KRONIKA.

Lwów 4 maja.

**Obchody kościuszkowskie.** Z Koropca donoszą nam, że dzięki gorliwym staraniom ks. Franciszka Kalewskiego obchód kościuszkowski powiódł się bardzo dobrze. Na pamiątkę tego obchodu sprawiono dla dziatwy szkolnej chorągiew, którą w tym samym dniu poświęcono. — W Rymanowie odbyło się nabożeństwo.

Ze Stanisławowa nam donoszą o uroczystości kościuszkowskiej jak następuje: Z placu Mickiewiczowskiego wyruszył do ratusza kilkotysięczny pochód i tu powitany został przez radę miejską z dr. Konkolniakiem na czele. Zcąd wyruszono na nabożeństwo solenne które się odbyło w kościele łać. W dalszym ciągu otwarto ulicę Kościuszki i iluminowano miasto wspaniale.

**Wiadomości dyecezyalne.** Rz. kat. archidyecezya lwowska: Dziekanem gródeckim i komisarzem ordynaryatu dla spraw małżeńskich, zamianowany został ks. Stanisław Korzeniowski, proboszcz P. M. Śnieżnej we Lwowie. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Śnatynie, otrzymał ks. Jan Fischer, katecheta szkoły realnej w Czerniowcach. Administratorem parafii w Żółtańcach zamianowany ks. Jan Jachimowicz, kooperator w Magierowie. Aplikowany w charakterze kooperatora w Opryłowcach ks. Józef Nawrocki, dotychczasowy administrator w Rakowcach. Uwolniony z admin. excurrendo parafii w Kobylnicy (Fehibach) ks. Andrzej Łukasik, proboszcz w Łukawcu. — Dyecezya przemyska. Instytuowany: na probostwo w Sieteszy ksiądz Leopold Mazurek, ekspoz. w Bachórzu. Prezentowany na probostwo w Rozwadowie ks. Jan Jakiel, kooperator w Miechocinie. Przeniesieni: ks. Piotr Hajduk, administrator w Sieteszy do Grodziska jako kooperator, a ks. Walenty Krupiński, koop. w Grodzisku do Bachorza jako ekspozyt. Konkurs na probostwo w Baligrodzie ogłoszony do 31 maja rb. — Dyecezya tarnowska. Przeniesiony: ks. Franciszek Sikorski z Łącka do Czarnej. Dnia 29go kwietnia udzielił ks. biskup w kościele katedralnym 16 alumnom tonzury i 19 niższych święceń.

**Konkursa.** W powszechnym szpitalu w Stryju opróżnioną jest posada pryma-yusza z płacą roczną 600 złr. Podania należy wnieść na ręce burmistrza m. Stryja do 15 maja rb.

**Wnuki Cesarza.** Nowo narodzony syn arcyksiężnej Waleryi jest z rzędu trzeciem jej dzieckiem. Cesarz ma teraz ośmioro wnuków, a mianowicie: arcyksiężniczkę Elżbietę, córkę arcyksiężnej Stefanii i śp. arcyksięcia Rudolfa, dwóch książąt i dwie księżniczki bawarskie, dzieci najstarszej córki Cesarza arcyksiężnej Gizeli i troje wnuków (dwóch chłopców, jedną dziewczynkę) dzieci arcyksiężnej Maryi Waleryi.

**Majówki.** Towarzystwo prawnicze urządzać będzie przy sprzyjającej pogodzie, począwszy od 8 bm. co wtorku po południu wycieczki do Żelaznej wody (za stawem Kamińskiego).

**Rocznica ślubów Jana Kazimierza.** Przypominamy, że uroczyste zebranie w sali ratuszowej w sobotę 5 bm. o godzinie piątej, urządzone staraniem Bractwa Najśw. Panny Maryi Łaskawej, Królowej Korony Polskiej, zagai w obecności wszystkich księży arcybiskupów tutejszych, jako protektorów Bractwa, prezes jego p. Edward Jędrzejowicz przemówieniem „O zadaniach i celach Bractwa wobec zagadnień obecnej chwili.“ Następny referat „O encyklice Leona XIII do biskupów polskich“ mieć będzie znany zaszczytnie w piśmiennictwie i na kazalnicy ks. dr. Antoni Krechowiecki, proboszcz w Załóżcach; z innego stanowiska pod względem politycznym i społecznym tę samę kwestyę oświetli w swem przemówieniu Wojciech hr. Dzieduszycki. Prof. dr. Zaliński mówić będzie „O stuletnim jubileuszu Papieża Piusa IX“, a ks. prof. Gnatowski „O praktycznych rezultatach wiecu z 15 z. m. w sprawie święcenia niedziel i świąt“ Wstęp bezpłatny, dla nieczłonków za zaproszeniami, służącemi za bilety. Osoby, które zaproszeń nie otrzymały, mogą po nie zgłaszać się bądź do lokalu Czytelni katolickiej (przy ul. Kopernika 5 II piętro) od godziny 6 do 8, bądź przy wejściu do sali ratuszowej przed zebraniem. Na pontyfikalnem nabożeństwie, w katedrze w niedzielę dnia 6 bm. odbyć się mającem, kazanie mieć będzie ks. dr. Krechowiecki, a chór „Lutni“ wykona przepiękną „Missa solemnis“ Rossiniego.

**W sprawie wyścigów** na torze lwowskim wydał p. Kazimierz Ostoia Ostaszewski z Grabownicy list otwarty do Wilhelma hr. Siemińskiego-Lewickiego, jako prezesa Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni. Celem tego listu jest wykazanie, że „szybkie podniesienie hodowli naszej zapewnić może najskuteczniej dopuszczenie koni angielskich i francuskich do brania udziału w wyścigach galicyjskich.“ Autor bowiem listu otwartego wychodzi z twierdzenia, że „jedynie trwanie trainingu wytwarza różnicę klasy koni“, zaś „przyczyną tej różnicy jest klimat, który w Anglii i Francyi pozwala o wiele więcej pracować nad rozwinięciem organizmów koni, niż w Austryi i w Niemczech, a w tych państwach więcej, niż w Rosyi i innych krajach północy.“ Zastrzeżenie, że udziału w wyścigach lwowskich nie mogą brać konie francuskie i angielskie — zdaniem p. Ostaszewskiego — „jest ogromną zaporą importu koni lepszej klasy“, a wcale nie zapobiega temu, „żeby zagranica nie zabierała nagród przeznaczonych dla krajowców“, gdyż „wolno jest chować konie w Anglii lub Francyi, wpisawszy je do *Gestütsbuchu* austryackiego.“ W takich razach źrebięta tam urodzone — jeżeli od 31 grudnia roku urodzenia do 1 maja roku następnego, a więc przez cztery miesiące były w kraju — trainowane za granicą, mają prawo brać udział we wszystkich wyścigach na torach Austryi, i takie konie zawsze mają przewagę nad naszymi. Zrównać szanse ich — jak twierdzi p. Ostaszewski — można jedynie przez zastąpienie wspomnianego zastrzeżenia w regulaminie wyścigowym słowami: „dla koni, które od 1 lutego każdego roku w Galicyi lub Królestwie Polskiem pozostają“, wtedy bowiem warunki trainingu wszystkich koni będą równe, w ślad zaś za tem „1) Import koni pełnej krwi się wzmoże, 2) koni tych w kraju więcej pozostanie, 3) dla hodowców, którzy swych koni nie posyłają do trainingu za granicę, szanse zdobycia nagród się zwiększą.“ Dalej autor listu otwartego porusza myśl założenia publicznego zakładu trainerskiego w Galicyi i przeznaczenia 15 pct. z nagród dla pierwszego właściciela zwycięskiego konia. W zakończeniu listu prosi p. Ostaszewski hr. Siemieńskiego o przedłożenie tych projektów walnemu zgromadzeniu galic. Towarzystwa chowu koni.

**Ślub księcia Madrytu** Jak już donieśliśmy rano w sobotę odbył się w Pradze, w arcybiskupiej kaplicy, ślub księżnej Maryi Berty Rohan z don Carlosem Bourbon, księciem Madrytu, ojcem arcyksiężnej Blanki, małżonki mieszkającego we Lwowie arcyksięcia Leopolda Salwatora. W ślubie tym wzięli udział członkowie najwyższej arystokracyi austryackiej, kaplica cała jaśniała od bogatych strojów i brylantów dam z arystokracyi. Panna młoda miała na sobie białą atłasową suknię, przybraną w bogate brukselskie koronki, stanik i długi ogon sukni przystrojone były w pomarańczowe kwiaty. Na szyi miała brylantowy naszyjnik, w bujne, ciemne włosy wpleciony był mirtowy wieniec; w środku jego jaśniała brylantowa gwiazda; włosy nad czołem krasił brylantowy dyadem, a z pod niego wymykał się długi welon ślubny. Książę Madrytu ubrany był w czarny frak i miał na sobie na czerwonej wstążce hiszpański order złotego runa. Pannę młodą prowadził do ołtarza brat jej ks. Alain Rohan, za nią szedł sam pan młody, a za nimi szli synowie jego, książęta Alfons i Jayme Burbonowie. Ks. kardynał Schönborn przemówił do nowożeńców po francusku, ceremonii ślubnej dokonał po niemiecku.

**Z Czytelni katolickiej.** Szczęśliwym nazwać musimy pomysł wydziału Czytelni katolickiej, który dla urozmaicenia zebrań tygodniowych, urządził we środę zamiast pogadanki, wieczorek muzyczno-deklamacyjny dla członków Czytelni. Doborowe produkcye wypełniły program wieczorku. Zaraz pierwszy punkt, tercet (Bethovena op. 184), wykonany nader poprawnie przez pp. Dr. Weigla (fortepian), Klauseka (skrzypce), i Jarystowskiego (wiolonczela) zachwycił licznie zebranych słuchaczy. Z dalszych produkcyi świetnie wypadły sola fortepianowe Dr. Weigla i skrzypcowe p. Klauseka. W części deklamacyjnej pp. Zeleński (syn znanego kompozytora) i Rylski zasłużyli sobie na szczerą pochwałę. Z czuciem wygłoszone przez p. Żeleńskiego wiersze „Spartanka“ i „Na morzu“ (A. Urbańskiego) wywołały formalną burzę oklasków.

**Cudowni lekarze.** Rosyjski departament dla spraw prasowych, jak donosi wychodząca w Petersburgu gazeta *Syn Otieczestwa*, zabronić ma drukowania wszelkich fantastycznych opowiadań o cudownych wyleczeniach. Zamiar ten wywołała ta okoliczność, że w pismach rosyjskich całemi stosami drukują się takie artykuły, oparte nie na faktach, lecz na tendencyjnych pogłoskach i służą tylko za reklamę oszustom, wykonywującym korzystny proceder „cudownego leczenia“.

**† Karol Niementowski.** Ponieważ była u nas dotąd tylko krótka notatka o zgonie tego szlachetnego i czcigodnego człowieka, przeto podajemy teraz obszerny nadesłany nam nekrolog.

„Ś p. Karol Niementowski urodził się dnia 21 listopada 1817 roku w Berezowicy Wielkiej wsi o 8 kilometrów od Tarnopola odległej, z ojca Hipolita i matki Maryi z Dudzińskich Niementowskiej. Po starannem wychowaniu domowem, uczęszczał ś. p. Karol do szkół OO. Bazylianów w Buczaczu a następnie u OO. Jezuitów w Tarnopolu, gdzie ukończył ówczesną tak zwaną filozofię, poczem przyjęty został do rz. kat. duchownego seminaryum we Lwowie, pragnąc zgodnie z życzeniem matki, poświęcić się stanowi duchownemu. Niezbadane jednak wyroki opatrzności zrządziły inaczej. W rozbudzającem się wówczas życiu publicznem i w najszlachetniejszem słowa znaczeniu narodowem, brał ś. p. Karol udział żywy i odpokutował za to. W seminaryum duchownem zarządzono rewizyę. U ś. p. Karola znaleziono (*o crimen!*) zakazane wówczas dzieła A. Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i inne, i to wystarczyło. Wydalony, powiedzmy raczej wypędzony z seminaryum schronić się musiał ś. p. Karol przed grożącym mu poborem wojskowym, na Mołdawię. Dobra to, i przyjemna była wówczas służba wojskowa „*der politisch gravirten*“. Doświadczyli tego na sobie ś. p. Andrzej Józefczyk i żyjący jeszcze emerytowany dyrektor c. k. lwowskiego żeńskiego seminaryum nauczycielskiego Antoni Łuczkiewicz. Nic więc dziwnego, że ś. p. Karol Niementowski schronił się do Mołdawii, gdzie dobre, gościnne i korzystne nawet znalazł umieszczenie i utrzymanie.

Zatęskniwszy jednak za krajem, za gniazdem rodzinnem, zdecydowany na wszystko, przeszedł w Mołdawii granicę austryacką i dostał się szczęśliwie do Rzepiniec, gdzie jego ojciec był mandataryuszem u państwa Wolańskich. Za wpływem tego godnego obywatela, u którego ś. p. Karol był jakiś czas guwernerem, uwolnił się ś. p. Karol od służby wojskowej, uzyskał nawet pozwolenie do składania egzaminu sędziowskiego, po którego złożeniu był mandataryuszem u kniaziów Puzynów w Gwoźdźcu, a następnie w Stańkowie, Majdanie koło Stanisławowa i Czeniejowie.

Po politycznej reorganizacyi w roku 1855 został ś. p. Karol Niementowski mianowany adjunktem powiatowym w Wojniłowie, ale mimo zapewnionego awansu, nie mogąc się pogodzić z panującym wówczas duchem i systemem biurokratycznym, bo p. „kreishauptmanowi“ Ostermanowi, którego i ja znałem już oddawna, nie podobała się okazała, poważna, czarna broda, którą ś. p. Niementowski nosił, zmuszony był ś. p. Karol, jak mi również sam opowiadał, porzucić służbę rządową, aby objąć zarząd dóbr Zupaniego i Wyzłowa w górach stryjskich, które następnie wziął w dzierżawę.

Po sprzedaniu tych wsi przez właściciela Aleksandra Dwernickiego, opuścił ś. p. Karol niezbyt gościnne góry stryjskie i oglądał się za innem, sobie właściwem zajęciem. Sprawdziło się tu przysłowie „co ma wisieć, nie utonie“, ś. p. Karol mając już dzieci, żądne nauki, i mając w sobie pociąg i wrodzone zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego przeniósł się „z gór stryjskich“ na „wyżynę podolską“.

Wśród nader ostrej wówczas zimy, przewiózł swoje dzieci — słowa ś. p. Niementowskiego — „w baranicy“ i objął posadę zastępcy nauczyciela przy c. k. wyższem gimnazyum w Tarnopolu z roczną płacą 420 złr. w roku 1860, gdzie pozostawał do roku 1881 i gdzie przez lat 11 uczył, w całem gimnazyum języka polskiego.

Wypadek zrządził, iż ś. p. Agenor hr. Gołuchowski, namiestnik Galicyi, przywiózł ze Skały swoich synów do gimnazyum tarnopolskiego, do prywatnego egzaminu. Byli to, jeżeli się nie mylę synowie hr. Agenor, obecny ambasador w Bukareszcie, i ś. p. hr. Stanisław. Ś. p. Niementowski egzaminował z języka polskiego, ś. p. hr. Agenor Gołuchowski, znakomity znawca ludzi, przysłuchiwał się temu egzaminowi swych synów. Egzaminator podobał się wszechwładnemu wówczas p. Namiestnikowi; a ponieważ przenikliwemu oku ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego nic nie uszło — więc JE. pan namiestnik — słowa ś. p. Niementowskiego — począł znienacka, niepostrzeżenie egzaminować egzaminatora, bo zadał pytanie o „Śpiewach historycznych“ Niemcewicza, — syn p. namiestnika wiedział coś o Niemcewiczu, ale, ani jednego śpiewu dokładnie wyrecytować nie potrafił. Wyręczył sam p. egzaminator, ś. p. Niementowski, wygłaszając z pamięci dwa śpiewy historyczne i to znowu rozstrzygło o dalszym jego losie.

Przy utworzeniu c k. seminaryów nauczycielskich w Galicyi w roku 1871, został śp. Karol mianowany starszym nauczycielem z płacą 1.250 złr. i tam to pełnił swoje obowiązki nauczycielskie, tam go też poznałem. Był to nauczyciel raczej serca, niż przedmiotu. Seminarzycka, ubożuchna młodzież kochała go i szanowała, a my grono nauczycielskie zwaliśmy go „ojcem“. Nie było chwili, nie było zdarzenia, aby ojca Niementowskiego nie było przy niej. Był to najlepszy kolega, doradzca, ojciec prawdziwy dla uczniów i dla nas. Wesoły, niemal jowialny, serdeczny i gościnny bez granic, uczynny jak rzadko, bezinteresowny nie do uwierzenia, człowiek bez żółci, bez uprzedzeń, bez namiętności, a nawet słabostek, czynny i pracowity, kochający wszystko i wszystkich, na wady uczniów i swoich kolegów młodzieniaszków w wysokim stopniu wyrozumiały, człowiek, który trafnie odgadywał i z twarzy wyczytywał, co komu dolega, co go boli. Od niczego nie usuwał się i od niczego nie odciągał śp. Karol. Był członkiem rady miejskiej król. woln. miasta Tarnopola, członkiem rady szkolnej miejscoscowej, członkiem rozlicznych towarzystw, a przedewszystkiem gorliwym członkiem towarzystwa pedagogicznego i Bursy nauczycielskiej, zazwyczaj członkiem zarządów, a jak był w tym względzie punktualny i że się tak wyrażę „karnym“, dowodzi najlepiej okoliczność, że kiedy jako sekretarz Bursy nauczycielskiej, układając porządek tygodniowy inspekcyi w Bursie, powiedziałem: „ojcze, ten tydzień na pana przypada“, cały zarząd był pewny, że ś. p. Karol ani jednego dnia nie opuści, ale Bursę nieraz jednego dnia, dwa i trzy razy odwiedzi. Brak mi słów, aby okazać co to za szlachetny, godny i uczciwy był charakter. To też całe miasto, gdzie sam lat siedemnaście przebywałem, i okolica poważała, czciła i serdecznie kochała ś. p. „ojca“ Niementowskiego.

Pogrzeb odbył się w wielki czwartek dnia 22 marca rb. wśród niesłychanego w Tarnopolu udziału publiczności. Dawni uczniowie ś. p. Karola zanieśli na swych barkach zwłoki do grobu, nad którym w słowach do głębi wzruszających, przemówił dyrektor c. k. seminaryum nauczycielskiego p. Emil Michałowski, podnosząc czynne i w błogie skutki obfite życie zmarłego, wielbiąc go jako patryarchę nietylko pośród swej licznej rodziny, ale także jako patryarchę pomiędzy naszem nauczycielstwem. Ja także w imieniu kilkunastu set uczniów ś. p. Karola Niementowskiego, w imieniu swojem i swojej rodziny, jakoteż kolegów z zawodu rzucam zamiast zimnej grudki ziemi, tych kilka gorących słów smutku, żalu i uznania.

Cześć jego pamięci! *Władysław Świechło.*

**Z Nowego Sącza** nam piszą: Ks. Stanisław Załęski objął dnia 3 bm. urząd superiora spalonego domu i kościoła OO. Jezuitów. Dachy kościoła i wieży spalone, dzwony stopione, sklepienie miejscami porysowane zalano cementem i hidraulicznem wapnem, kościół zostaje zamknięty aż do wykończenia wiązań dachu. Dom spalony, ocalało 5 celek sklepionych, biblioteka i jadalnia.

**Z Tarnopola** nam piszą:

Brygadyer tutejszej załogi, pułkownik kawaleryi p. Farkasz, przy ostatnim awansie mianowany został jenerał-majorem. Żołnierze załogujących tu pułków kawaleryi i piechoty urządzili swemu ulubionemu komendantowi nader serdeczną owacyę, do której przyłączyła się także bardzo licznie publiczność cywilna. Dnia 29 zm. wieczorem wyruszyło z koszar około ośmdziesięciu dragonów konno z pochodniami i latarkami przy dźwiękach muzyki tutejszego pułku piechoty i podążyło ku domowi swego brygadyera, gdzie wśród okrzyków i wiwatów ze strony żołnierzy muzyka odegrała kilka utworów. Podobną owacyę urządzili żołnierze i majorowi kawaleryi p. Weissowi, który awansował na podpułkownika.

**Ze Zbaraża** nam piszą 1 bm.:

Miasteczko nasze ciągle nawiedzają pożary, nie minie bowiem jeden miesiąc, żeby tu co nie zgorzało. Przed dwoma tygodniami zniszczył ogień trzy domki mieszczańskie przy ulicy Brodzkiej, zeszłego tygodnia poszła z dymem zagroda włościańska na przedmieściu, a przedwczoraj znów na tak zwanym Przygródku wszczął się pożar, który byłby przybrał bardzo groźne rozmiary, gdyby nie rychła pomoc dobrze zorganizowanych straży pożarnej miejskiej i ochotniczej. Pożar ten wybuchł o jedenastej w nocy i mimo nadludzkich wysiłków dzielnych strażaków

pochłonął w krótkim stosunkowo czasie dziesięć zabudowań, będących własnością mieszczan, trudniących się szewstwem. Nad zupełnem ugaszeniem pożaru pracowano do szóstej z rana. Jak wiadomo, przed dziesięciu laty ogromny pożar zniszczył prawie całe miasto nasze.

**Z Podwołoczysk** piszą nam:

Tutejsza giełda zbożowa przybiera z każdym dniem coraz bardziej ożywioną fizyognomię, a ruch handlowy w mieście naszem potęguje się stopniowo, głównie dzięki olbrzymim transportom zboża co dzień z Rosyi nadchodzącego. Najważniejszymi obecnie produktami rosyjskimi, które łatwo znajdują odbiorców, są: kukurudza, jęczmień i owies, a głównym dla nich rynkiem są Niemcy. Brak magazynów, zarówno kolejowych jak prywatnych, silnie daje się we znaki tutejszym eksporterom zboża, którzy są zmuszeni nieoclone zboże rosyjskie wysyłać do olbrzymiego, pod nadzorem władzy zostającego magazynu transitowego w Tarnopolu, a będącego własnością tarnopolskiej filii banku hypotecznego.

Dziś notują tu: owies zł. 3.90 do 5.15, jęczmień 2.80 do 4.50, kukurudza 3.00 do 3.70, groch pastewny 4.60 do 4.75, proso 2.80 do 3.20, gryka 5.10 do 5.50, otręby z pszenicy 3.10 do 3.25, otręby z żyta 3.40 do 3.50. — Ceny rozumie się transito (bez cła).

**Ze Stryja** nam piszą:

Ogólną radość w mieście naszem wywołała nominacya p. Ludwika Brożyńskiego, naczelnika tutejszego sądu powiatowego, radzcą sądu krajowego. P. radzca Brożyński, który od czterech lat mieszka w Stryju, zjednał sobie sympatyę i popularność w powiecie przez swoją życzliwość i prawość charakteru, to też wszyscy przyjęli zaszczytne to odznaczenie z niekłamaną sympatyą, a zarówno lud wiejski jak inteligencya żegnała się jednogłośnie na to, że lepszego naczelnika sądu trudno sobie życzyć.

**W letargu.** W Lubotynie, w gub. kijowskiej, zdarzył się niezwyczajny wypadek. W pewnej chacie zmarła tam staruszka. Obmyto ją, ubrano i ułożono na stole. Wiadomość o jej śmierci szybko obiegła całą wioskę i wkrótce w chacie zebrał się tłum ludzi. Jak zwykle w takich razach rozmawiano szeptem. W tem uwagę wszystkich zwrócił na siebie jakiś dziwny szelest pokrywającego zmarłą prześcieradła, poczem ku przerażeniu wszystkich staruszka otworzyła oczy i zaczęła się podnosić. Łatwo wyobrazić sobie przerażenie widzów, wywołane niespodziewanem zmartwychwstaniem trupa. Nastąpił popłoch tak wielki, że za chwilę chata została pustą. Długi czas nikt nie odważył się podejść do przekonania się, co stało się dalej. Gdy nareszcie znalazł się śmiałek taki i zajrzał przez otwarte drzwi, spostrzegł staruszkę siedzącą spokojnie i rozglądającą się wokoło. Na wezwanie jego podeszli i inni, a gdy staruszka do nich przemówiła i przekonali się, że to nie upiór, nie było końca radości.

**O pojedynek ze śmiertelnym skutkiem** toczył się w przeszłą sobotę proces przed sądem przysięgłych w Królewcu. Przed kratkami sądowemi stawał baron rosyjski, Mikołaj Rummel, student agronomii na uniwersytecie królewieckim, oskarżony o pojedynek, w którym zranił śmiertelnie swego przeciwnika, refendaryusza Böttchera, oraz asesor sądowy Dolle, jako sekundant. Przyczyna pojedynku była bardzo błaha. Pewnej nocy zaczepił Böttcher po pijanemu Rummla; wymieniono karty, a gdy następnie Böttcher obraził jeszcze cięższej swego przeciwnika, wymierzył mu tenże policzek. Wskutek tego przyszło do pojedynku na pistolety, w którym Böttcher postrzelony został tak nieszczęśliwie, że wkrótce potem umarł. Sąd skazał Rummla na 2½ roku, Dollego na 3 dni fortecy.

**Co się dzieje z pieniądzmi**, które składają robotnicy socyalno-demokratyczni? *Fränkisches Arbeiterblatt* odpowiada na pytanie, gdzie podziewa się owych 10 milionów marek, które corocznie 2 miliony niemieckich robotników składa dla socyalnej demokracyi, jak następuje: Płaca dla 50 głównych naczelników po 10.000 marek, czyni 500.000 marek; płaca dla 300 podrzędnych po 5 tysięcy marek, czyni 1,500.000 marek; dla 500 kandydatów na mowców i posłów do Reichstagu po 3.000 marek, czyni 1,500.000 marek; dyety dla posłów 120.000 marek; agitacya w 359 okręgach wyborczych rocznie po 10 tysięcy marek, czyni 3,500.000 marek; na czasopisma, wydawnictwa, broszury, odezwy, strejki 1,800.000 marek — razem 9 milionów marek. Z pozostałego miliona utrzymują się rzesze tych, co to mienią się robotnikami, ale nimi nie są. Wiadomość tę powtórzyły inne dzienniki a nikt jej nie zaprzeczył. Warto zaiste, aby każdy robotnik o niej się dowiedział, bo w innych krajach zapewne nie inaczej się dzieje.

**Rozwiązali kwestyę socyalną.** Żonę socyalistycznego radnego Pipérarda zamianowano inspektorką nauki kroju w szkołach żeńskich, oprócz tego jest ona kierowniczką jednej z takich szkół i pobiera 7 do 8 tysięcy franków rocznej płacy. Mąż jej jako radny miejski ma 6 tysięcy fr. dochodu. Para ta dla siebie rozwiązała więc kwestyę socyalną, dzięki kasie podatkowej.

**Kongres hygienistów w Budapeszcie.** Od 1 do 9go września obradować będzie w Budapeszcie międzynarodowy kongres poświęcony sprawom hygieny i demografii pod kierownictwem arcyks. Karola Ludwika. Dla celów kongresu urządzona będzie wystawa hygieniczna. Uczestnikiem kongresu może być każdy, kto złoży 10 zł. Damy płacą połowę, ale nie otrzymują książki, obejmującej „prace kongresu“. Komitet uzyskał dla gości odpowiednie zniżki kolejowe. Adres sekretaryatu: „Hospital St. Roch, Budapest“. Tam należy wysyłać pieniądze i zkamtąd otrzyma każdy bilety i informacye.

**Preferans jako zadanie matematyczne.** Gra w karty zawdzięcza swą rozmaitość kombinacyom, w jakie układają się karty przy rozdawaniu. W preferansie n. p. trzech graczy gra 32 kartami, z których każdy gracz dostaje po dziesięć, dwie zaś zostają jako renons. Związek dwóch elementów z 32 daje 496 kart, czyli inaczej renons 496 razy może być inny. Z pozostałych 30 kart, pierwszy grający może w przeciągu jednego preferansu otrzymać 30.045.075 razy inne karty, podczas gdy pozostałe 20 kart rozdzielają się między drugiego a trzeciego gracza znowu w ten sposób, że mogą między sobą zamienić karty 184.756 razy. A zatem na każde dwie karty renonsu wypada po 30.045.075 możliwych gier ze strony będącego na ręku, a znów na każdą z tych gier po 184.756 kombinacyi na drugiem i trzeciem ręku. Stąd wypada, że ogólna liczba kombinacyi wynosi 1.876.643.304.252.720. Przypuściwszy, że trzech najzaciekłejszych preferansistów postanowiłoby nie wstawać od stołu, póki tych wszystkich kombinacyi nie przegrają i rozdawali karty po 20 razy na godzinę, graćby musieli dniem i nocą 7.850 milionów lat, by je wszystkie wyczerpać. Wesołej zabawy!

**Pożary.** We wsi Krasnem koło Buska zgorzało kilkadziesiąt zabudowań włościańskich. — We wtorek spłonęło w Żurawnie sześć chat włościańskich.

**Samobójstwo.** Onegdaj odebrał sobie życie napiwszy się skoncentrowanego kwasu karbolowego, Edward Gollob, urzędnik lwowskiej dyrekcyi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Przyczyną samobójstwa miały być niemiłe stosunki biurowe.

**Czy żaba w zbożu na polu jest pożyteczną, czy szkodliwą?** Żaba skutkiem swej organizacyi jest stanowczo przez przyrodę przeznaczona na żywienie się pokarmem zwierzęcym. Ma ona zęby, ale tylko w górnej szczęce i podniebieniu i tak słabe, że do żucia pokarmów służyć nie mogą, a tem mniej do ugryzania. Żaba w około chwyta pożywienie i wskazana jest na szukanie owadów latających, które odrazu połyka. Jest ona zatem nie szkodnikiem, ale jednem z najpożyteczniejszych zwierząt. Pokazanie się żab na polu jest wskazówką, że na roli tej znajdują się ślimaki, pchły ziemne, larwy chrząszczy i robaki, a żaby oczyszczają rolę z tych istotnych wrogów rolnika.

**Ofiary.** P. Eufrozyna Pressenowa złożyła zamiast wieńca na trumnę swego męża śp. Wawrzyńca Pressena, dla schroniska brata Alberta we Lwowie, kwotę 10 zł.; na ten sam cel złożył p. Adolf Pressen z rodziną 6 zł.

Dr. Franciszek Bandrowski, ck. kontrolor gorzelni w Żółkwi, nadesłał nam 5 złr. na pogorzelców Nowego Sącza i 1 koronę na dar honorowy dla JEksc. Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Issakowicza.

**Skok, co się zowie.** Wyjątek z listu:

„Kochany przyjacielu! Okoliczności zmuszają mnie do prośby o pożyczkę. Przyślij mi, kochany przez oddawcę 25 guldenów. Jeżeli zaś to jest niemożliwe, to przynajmniej 25 centów. Twój Z.

**Gość naprzykrzony wchodzi do pokoju.**

— Czy nie przeszkadzam?

— O, nie — odpowiada gospodarz — niech się panu zdaje, że mnie wcale w domu nie ma.

# Literatura i Sztuka.

* **Dla miłośników geografii.** Cenne wydawnictwo Hartlebena pt: „Deutsche Rundschau für Geografie und Statistik“, wychodzi już lat szesnaście. Ósmy zeszyt szesnastego rocznika ukazał się właśnie w druku i zawiera mnóstwo zajmujących artykułów i ilustracyi.

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 2 maja.

(Z.) Wczorajsze święto robotnicze, które tak niepokoiło sfery giełdowe, przeszło wszędzie spokojnie. Już ta sama okoliczność wpływała ożywczo na tendencyę targu naszego, a do tego i zagraniczne targi były dziś bardzo dobrze usposobione. Prym wiodła giełda paryska. Obfitość gotówki jest tam tak wielką, że ajenci z największą ochotą ofiarują ją na 2½%. Trzyprocentową rentę francuską skupowano dziś olbrzymiemi partyami, to też przekroczyła ona dziś kurs pari. Takiego kursu nie miała ona już od 2 lat. W lipcu 1892 r. notowano ją na 100·12, później jednak z powodu skandalu panamskiego spadła na 95¾ i nie mogła więcej osiągnąć kursu 100.

Wielkie zajęcie budzi w Paryżu emisya 4-procentowej pożyczki tureckiej w sumie 40 milionów franków, która odbędzie się 10 maja. Pożyczka ta przeznaczoną jest w pierwszej linii na spłatę 7-procentowej zaliczki w sumie 20 milionów, którą udzielił rządowi tureckiemu zarząd kolei wschodnich. Kurs emisyjny nowych obligów oznaczono na 425 za 500, wszelako dziś już, na tydzień przed emisyą, płacono za nie premię 15 franków. W ogóle paryska giełda była dziś wybornie usposobioną dla walorów tureckich, poszły więc w górę i akcye tytoniowe i losy tureckie, co i na naszym targu korzystnie się odbiło. Z papierów bankowych najznaczniejszą zwyżkę uzyskały bankvereiny, instytut ten bowiem stoi na czele grupy, która finansuje nową pożyczkę turecką. Kredyty, które przez kilka tygodni były zupełnie zaniedbane, zaczynają znów budzić pewne zajęcie, gdyż wobec panującej na wszystkich targach obfitości gotówki zaczynają nasi spekulanci mówić o tem, że rząd zapewne skorzysta z tego i wypuścić znów część nowej renty złotej. Z walorów przemysłowych wielką zwyżkę, bo aż 13-guldenową, uzyskały praskie akcye żelazne. Fabryka ta bowiem zasypana jest obstalunkami, a obecne ceny żelaza są dla przemysłu tej kategoryi bardzo korzystne. Renty podniosły się o 10 ct., monety złote zaś potaniały.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 353·40, węgierskie 424·25, Anglobanki 150·70, Uniony 257·—, Bankvereiny 128·—, Länderbanki 249·20, Ludwiki 216·25, Czerniowieckie 280·—, Elbethale 267·25, Renta papierowa 98·55, srebrna 98·40, austryacka złota 120·15, 4% austr. renta wal. kor. 97·90, węgierska złota 119·25, 4% węgierska renta wal. kor. 95·10, dukat 5·90—, 20-frankówka 9·92½, marki 12·23, ruble 1·33¾.

§ **Wiedeń** 2 maja. Spirytus 16·30 do 16·50

§ **Zniżenie taryfowe** dla przewozu ziemniaków nasiennych i zboża zasiewnego. Z ważnością od 7 kwietnia do 15 lipca b. r. zaprowadzone zostało na szlakach kolejowych Lwów-Bełzec tudzież na bukowińskich i kołomyjskich kolejach lokalnych zniżenie taryfowe dla zboża zasiewnego i ziemniaków sprowadzanych jako posyłki frachtowe, przez gospodarzy rolnych królestwa Galicyi lub też przez zaprotokołowane galicyjskie kółka rolniczo-gospodarskie, kasyna i t. p. dla członków tych kółek uprawiających gospodarstwo rolne. Sprowadzanie to odbywać się ma na podstawie kart zamówień zawierających potwierdzenie Towarzystwa rolniczego w Krakowie lub Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, że rzeczone posyłki przeznaczone są do zasiewu we własnem gospodarstwie tej osoby, która je sprowadza. Bliższych informacyi zasięgnąć można w każdej stacyi kolejowej.

# Telegramy „Przeglądu“.

**Grac** 4 maja. Dotychczas jeszcze nie zdołano dotrzeć do nieszczęśliwych turystów, zamkniętych w jaskiniach Lugloch, odciętych od świata.

Wczoraj wieczorem ukończono budowę grobli celem skręcenia prądu wody, zasilającej potoki w jaskiniach. Dziś próbować będą ludzie dostać się do głębi jaskiń, jeżeli tylko słota nie wywoła nowego podwyższenia się poziomu wody.

**Leodyum** 4 maja. W domu tutejszego lekarza Rensona explodowała podrzucona przez nieznanego złoczyńcę bomba dynamitowa. Dr. Renson i jego żona są ranni. Dom mocno uszkodzony.

**Rzym** 4 maja. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu w toku debaty nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych wystąpił radykał Barzilai namiętnie przeciw trójprzymierzu. Minister spraw zagranicznych Blanc odpowiedział Barzilaiowi i wykazał, że trójprzymierze żadnej a żadnej szkody Włochom nie przynosi. Włochy zajmują w polityce trójprzymierza taką pozycyę, jaką same chcą zajmować, i same są odpowiedzialne za popełnione przez się błędy dyplomatyczne, wojskowe i ekonomiczne. Co się tyczy zobowiązań zaciągniętych przez Włochy wobec sprzymierzeńców, to polegają one jedynie w tem, że jeżeli który ze sprzymierzeńców zostanie zaczepiony, wówczas wszyscy solidarnie muszą wystąpić w jego obronie. Na szczęście jednak ewentualność wywołania wojny jest nieprawdopodobna, a nawet więcz wykluczona, gdyż wszyscy zwierzchnicy państw europejskich mają silną wolę utrzymania pokoju. Co się zaś tyczy stosunku Włoch do Francyi, to żadna przeszkoda nie stoi w drodze temu, aby stosunek ten był tak samo przyjacielski jak stosunek Włoch do Rosyi. Zresztą zajmować będą Włochy taką pozycyę, jaką parlament stworzy swemi uchwałami. Od tego jedynie zależeć będzie, czy Włochy na podstawie politycznej niezawisłości będą mogły być także ekonomicznie niezawisłe.

**Paryż** 4 maja. Trybunał sądowy zatwierdził układ zawarty między likwidatorami towarzystwa panamskiego a spadkobiercami bankiera Reinacha i Korneliuszem Herzem. Na mocy tego układu mają Herz i spadkobiercy Reinacha zapłacić likwidatorom 1½ miliona franków na rzecz masy konkursowej towarzystwa. Przez potwierdzenie tego układu ubite zostało śledztwo sądowe przeciw Herzowi.

**Ateny** 4 maja. Wczoraj o godzinie 9ej wieczorem dały się tu uczuć znów trzy silne wstrząśnienia ziemi. Przerażeni mieszkańcy uciekli w góry.

**Berlin** 4 maja. Wczoraj otwarto tu doroczną wystawę sztuk pięknych.

Carewicz przybył tu wczoraj i nie zatrzymując się wcale, ruszył w dalszą drogę do Petersburga.

**Wiedeń** 4 maja. Cesarzowa powróciła tu wczoraj wieczorem z Welsu i udała się do zamku w Lainz.

Rosyjski jenerał-major Rezwoj z kexholmskiego gwardyjskiego pułku grenadyerów przybył tu wczoraj, a dziś będzie na audyencyi u Cesarza i zawiadomi Go urzędownie o zaręczynach carewicza z księżniczką heską Alicyą.

Klub Hohenwarta obradował wczoraj 4½ godziny nad przedłożeniami walutowemi. Członkowie klubu zobowiązali się do zachowania przebiegu obrad w jak najściślejszej tajemnicy. Na posiedzenie to przybyli ministrowie Falkenhayn i Plener. Minister Plener udzielał rozmaitych wyjaśnień w sprawie tych przedłożeń.

**Wiedeń** 4 maja. W Izbie panów wniósł rząd przedłożenie o utworzeniu fideikomisu ks. Władysława Czartoryskiego. Fideikomis ten składać się ma z dwóch majątków ziemskich w Galicyi wschodniej obszaru 38.300 morgów, oszacowanego na 881.000 zł., z dwóch domów w Krakowie wartości 89.546 zł. i znajdującego się w tych domach muzeum im. Czartoryskich oszacowanych sądownie na 334.300 zł. i z papierów wartościowych w sumie 850.000 zł. Ogólna zatem wartość szacunkowa majątku fideikomisowego wynosi 2,154.846 zł.

Minister Plener udzielać będzie w Kole polskiem jutro wieczorem wyjaśnień w sprawie przedłożeń walutowych.

**Waszyngton** 4 maja. Przywódzcę armii robotników bez zajęcia Coxeya aresztowano, a następnie za złożeniem kaucyi wypuszczono go na wolność. Dziś odbędzie się przeciw niemu rozprawa sądowa o zakłócenie publicznego spokoju.

W Cleveland wybuchły znów zaburzenia, w których bierze udział także wiele robotników polskich. Aresztowano wiele osób.

# Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

**Podziękowanie.** Syn mój jedenastoletni zachorował w 20 miesiącu życia swego na astmę. Przez cały przeciąg dziesięciu prawie lat zostawał pod ciągłą opieką tutejszych lekarzy, dwukrotnie udawałem się po posadę do Krakowa, raz nawet do Wiednia, lecz wszelkie usiłowania były bezskuteczne. Dopiero W. Pan Dr. Kazimierz Trzcieniecki po sumiennem zbadaniu dziecka odkrył w jego nosie właściwą przyczynę choroby i ku mojej, krewnych i znajomych radości w bardzo krótkim czasie usunął astmę całkowicie. Głęboko przejęty wdzięcznością składam niniejszem W. Panu Dr. Kazimierzowi Trzcienieckiemu publicznie najserdeczniejsze podziękowanie za to, że dziecko moje uwolnił od strasznych cierpień, a mnie wrócił syna, którego uważałem już za straconego,

**Edward Fiderer**, prof. gimn. we Lwowie.



**Lwów** dnia 4 maja. (Z izby handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 279.— do 282·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 410·— do —·—.

**Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101·70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 56 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·30 do 101.—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·80 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los. w 41½ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

**Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·10 do 97.80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·30 do 103·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·80 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 97 — do 97·70 4% z roku 1893 97 — do 97 70.

**Monety.** Dukat cesarski 5·86 do 5·96 Napoleondor 9·89 do 9·99. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33—do 1.35— 100 marek niemieckich 61·— do 61·50

## RUCH POCIĄGÓW.

(*Zegar lwowski*).

| Odchodzą do | Kuryer | | Osobowy | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa | 3·00 | 10·46 | 5·26 | 11·11 | 7·31 |
| Podwołoczysk | 6·44 | 3·20 | 10·16 | 11·56 | — |
| Podw. Podza. | 6·58 | 3·32 | 10·40 | 11·23 | — |
| Czerniowiec | 6·51 | — | 10·51 | 3·31 | 10·06 |
| Stryja | — | — | 6·16 | 10·26 | 3·41 |
| Bełzca | — | — | 9·56 | 7·21 | — |
| **Przychodzą z** | | | | | |
| Krakowa | 3·06 | 6·01 | 6·46 | 9·36 | 9·36 |
| Podwołoczysk | 2·48 | 10·05 | 6·21 | 9·46 | — |
| Podw. Podza. | 2·34 | 9·49 | 9·31 | 5·55 | — |
| Czerniowiec | 10·16 | — | 7·11 | 8·13 | 1·03 |
| Stryja | — | — | 9·10 | 9·23 | 12·46 |
| Bełzca | — | — | 8·24 | 5·21 | — |

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów sieciowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

# Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

**Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.**

**Znakomite** tutki nieklejone Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

## Dla

**Pp. malarzy szyldów i pokojowych, lakierników, stolarzy, tokarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy i w ogóle wszelkich profesjonistów** ustanowiłem wyjątkowe ceny zniżone na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych Pp. majstrów.

**Główny skład farb i materjałów**

**Alojzego Hübnera**

Lwów, Rynek l. 38. 1198

**Bulion,** staranny wyrób domowy, kilo 7 zł. rozsyła Zarząd dworu odnów p. Kulików. 1220 5-5

**Pisarz** ekonomiczny poszukuje posady. Zgłoszenia pod literami L. B. p. r. Kosowa. 1254 3-5

**Róże** metrowe, wysoko pienne w różnych odmianach sprzedaje sztukę po 40 ct. Ogrodnik Salwa w Stryju. W większej ilości zamawiającemu odpowiedni rabat.

**Kupię** realność kilkunastomorgową lub większą, na przedmieściu lub w okolicy Lwowa z inwentarzem i budynkami lub bez. Adresować: W. D. Biuro dzienników Plohn. 1256 2-3

**Brylanty,** szmaragdy, szafiry, rubiny, turkusy kupuje. Wiadomość u taksatora w banku Ormiańskim.

**Sezon 1894.**

**Świeże WODY mineralne**

ze zdrojowisk naturalnych

*co dni 14 świeży transport*

poleca

**KAROL BALLABAN we Lwowie.**

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 1151 4-12

W obrze zarodowej pół krwi Simenthal w Kniażu są do sprzedania

**buhajki**

od 1½ do 2 lat zdolne do rozpłodu. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd dóbr, poczta w miejscu.

**1,000 TUTEK nieklejonych**

z doskonałej francuskiej bibułki

F. NIŻAŁOWSKI. LWÓW.

po złr. **1** i wyżej

poleca **FABRYKA**

**F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.**

Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta **franco**

**Nowe** transporta doborowych instrumentów nadeszły do składu fortepianów **M. Marek Rynek 9.** Bösendorfera nowe modele. 1229 2 6

**Panny** służącej uzdolnionej w krawieczyźnie i szyciu, nadającej się razem do wyręczenia w gospodarstwie domowem, poszukuję na wieś. Zgłoszenia ze świadectwami Plac Akademicki L. 4, piętro I drzwi 7. 1246 2 3

**Poszukuje** się zaraz guwernantkę z bardzo dobrą grą fortepianu i czystą francuzczyzną do 12 letniej dziewczynki. Zgłoszenia M. Rosochacz, Gwoździa. 3 3

**Cetnarówka** mieszkania letnie większe i mniejsze zaraz do wynajęcia. Telefon w miejscu 1276 1-?

**Kamienicę** sprzedam ul. Zamojskiego. Wiadomość ulica Zofii 18 1277 1-2

**Do sprzedania** folwark koło Lwowa 75 m. jedna parcela, w tym 45 słodkich m. łąk. 2 m. stawu, 1 sad, 25 m. ziemi ornej, sprzedaje inwentarz żywy i martwy, z młynem nowo urządzonym. Bliższa wiadomość w Biurze J. Birklego Halicka Nr. 9. 1-1

**Zakład chowu drobiu rasowego w Wiązownicy,** poczta w miejscu. Premiowany złotymi i srebrnymi medalami na wystawach drobiu w Wiedniu, Budapeszcie, Berlinie Lipsku, Kolonji nad Renem i Wittsztok i w tem podobnych miejscowościach, ma do odstąpienia a to: kury **Langschans** bardzo ładne i wielkie, oraz bardzo nosne i wytrwałe z północnej Azyi, w opierzeniu czarno zielono-szklącym, parę rozpłodową za 10 zł. Kury **Leghorn** włoskie uszlachetnione przez anglików i amerykanów, najnośniejsze z dotychczas znanych ras w opierzeniu kuropatwiem, albo całkiem czarne, para rozpłodowa za 8 zł. Kury **Paduany Wiktoria,** bardzo ładne nośne i wytrwałe na nasz klimat, import z Anglii w r. 1890 w opierzeniu jasno żółtym z wielkiemi czubami i białymi brodami, para rozpłodowa 10 zł. Opakowanie lekkie do wysyłki, poczta liczy się 80 ct. Toż samo nabyć można jaja wylęgowe od tych ras w cenie po 30 ct. za sztukę a opakowanie od 10 jaj liczy się 35 ct. 1278 1-3

## Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

**Stare wina** węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

**Karol Bayer**

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

**światowej sławy**

**w BERNDORF**

**Naczynia**

**stołowe i deserowe**

ze srebra chińskiego i alpaki

**NACZYNIA**

**kuchenne z czystego nikiu**

z połączeniem długoletniej trwałości

poleca

**C. A. Christiana Następca**

**W. BILIŃSKI**

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

## Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tutkach

do

czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł, oraz usuwa wszelkie choroby gardła i ust.

Cena 25 ct.

**jest to specyalny wynalazek**

**Jana Ihnatowicza**

mag. farm. i chem. sądowego we Lwowie ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2.

**ROSSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ**

w oryginalnem opakowaniu

**„Sergiusza Wasilewicza Perłowa, w Moskwie"**

pakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej 823

**po cenach moskiewskich**

począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski poleca

**B. SZABŁOWSKI**

**we Lwowie, Trybunalska l. l.**

Cenniki gratis i franco. Opakowania bezpłatne

*Zamówienia przynajmniej na trzy funty odsyłamy franco.*

**Księgarnia**

## Spółki wydawniczej polskiej

**w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski,** poleca:

**Acta Capitulorum:** gnesnensis, posnaniensis et vladislaviensis (1408—1540) edidit B. Ulanowski. Folio, str. 653 **5 zł.**

**Akta Rzeczypospolitej babińskiej,** według rękopisu wydał dr. St. Windakiewicz, w 8 ce, str. 159. **1·80.**

Macaulay T. B. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył St. Tarnowski. Tom I 8o str. 318 zł. **1·60,** opr. **2** zł. Tom II str. 253 zł. **1·40,** oprw. **1·80.** Oba tomy 3 zł., w oprawie **3·80**

Bobrzyński M. i Smolka St. **Jan Długosz,** jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. W 4-ce, str. 336. Cena **3** zł. — Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem tak pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść.

Popiel Paweł. **Pisma** Wydanie zbiorowe dokonane staraniem rodziny 2 wielkie tomy. Cena zł. **1·50.**

**Horacego Sat. I.** przełożył wierszem miarowym Paweł Popiel. Wydanie wytworne Cena **20** ct., na papierze holenderskim **30** ct.

Straszewski Maurycy. prof. uniw. Jagiell. **Dzieje filozofii w zarysie.** Tom I. Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie. W 8-ce str. 411 Cena **3** zł.

Heck K. J. **Życie i dzieła Bar. i Sz. Zimorowiczów** (Ozimków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa w 8 e. str. 187. Cena zł. **1·80.**

Górski Konstanty, pułkownik piechoty **Historya jazdy polskiej,** na podstawie niezużytkowanych dotąd źródeł. z 3 tablicami litografowanemi, w 8 e. str. 363 wydano z zasiłkiem Akademii Umiejętności, Cena zł. **3·50.**

— **Historya piechoty polskiej,** z 2 tablicami litografowanemi w 8 ce, str. 271. Cena zł. **2·60**

Tarnowski Stanisław **O kolędach,** w 8-ce, str. 52. Cena 50 c.

Kalinka Waleryan X. **Dzieła,** tom IV. (**Pisma pomniejsze,** tom II.), zawiera na 8 3 str. 10 prac znakomitego autora wśród przeważnie historycznej Cena złr. **1·80,** opr. w płótno **2·30** Cena obu tomów pism pomniejszych zł. **3·60,** ozd. opr. **4·60.**

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka. W 8-ce, str. 167. Cena **2** zł.

Moszyński Jerzy. **Myśl polityczna z z księgi dziejów cierpień i pracy.** Tom I. w 8-ce, str. 471. **5** zł.

Wadolny Czesław X. Dr. **O kłamstwie,** z dodaniem o dwuznacznikach i zastrzeżeniach myślnych. W 8 ce, str. 131. **1·20.**

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polskiej Mickiewicza „Pan Tadeusz,"** studyum krytyczne. (Treść: Przedmowa.—Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. — Obyczaje i stosunki życia. — Typy i charaktery. — Obrazy przyrody. — Podmiotowa strona poematu. — Styl. — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). W 8 ce, str. 266. Cena zł. **2,** opr. w płótno **2·50**

Ehrenberg Kazimierz. **Świat felietonowy,** powieść, 8ce, str. 198. Cena złr. **1·20.**

Frenzl K. **Prawa kobiety.** Powieść, przełożona z niemieckiego przez Maryę *** w 8ce, str. 177. Cena złr. **1·50,** w ozdobnej oprawie **2** złr.

Zagórski Włodzim. (Chochlik). **Nowele.** Serya I. (We śnie w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieniec). W 8ce, str. 159. Cena **1·40,** ozdobnie oprawne zł. **1·80.**

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju". W 8ce, str. 223. Cena złr. **1·60** ozdobnie oprawne **2** złr.

Zdziechowski M. **Byron i jego wiek.** Studya porównawczo-literackie. Tom I. Europa zachodnia. (Treść: Zwiastuny bajronizmu. — Byron.— Shelley. — Lamartine. — Bajronizm francuski. — Bajronizm niemiecki. — Leopardi. — Norwana). Kraków 1894, w 8-ce, str. 446, wydanie wykwintne. Cena zł. **2·50.**

**Karol Hynek Lacha i bajronizm czeski,** w 8ce, str. 69 (wydanie Akademii Umiejętności). Cena zł. **1**

**Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

## Kwiaty zimotrwałe.

Anemona hepatica niebieska, jasna, tuzin 25 ct. Aquilegia pełna, tuzin w najnowszych odmianach 50 ct. Irysy niskie fioletowe, tuzin 80 ct. Irysy wysokie w kilku odmianach, tuzin 40 ct. Astry jesienne wiecznotrwałe, wysokie, w 5 odmianach, tuzin 60 ct. Delfinie wysokie niebieskie, ciemne i jasne tuzin 60 ct. Achillea biała bukietowa pełna, tuzin 70 ct. Aconit wiecznotrwały szafirowy i biały z niebieskim brzegiem, tuzin 1 zł. Tradescantia w 2 kolorach, całe lato kwitnie tuz. 60 ct. Floxy decussata rozmaite odmiany, tuzin 80 ct. W 2 kolorach Phalaris trawka wstążkowa do bukietów, tuzin 40 ct Oenotera piramidalny kwiat pachnący, kanarkowy, wieczór świeci się, tuzin 50 ct. Reum osobno na gazonie ślicznie wygląda, szt. 40 ct. Gineryum argentium 3 metry wysokie śliczne szt. 10 ct. Canna indica ciemne liście, szt. 10 ct. Peonie pachnące różami, różowe, creme, saumon, szt. 20 ct. Lobelia cardinalis, fulgens duża roślina na zimę do wazonów, kwiat pąsowy aksamitny szt. 50 ct. Poligonium sachalinense, nowość! wiecznotrwałe 3 metry wysokie, pastewne. We Francyi podczas braku paszy urzędownie polecone jako planta pastewna 3 razy się ścina szt. 12 ct. Topinambourg bulwa pastewna 5 kilo 80 ct. 1 zł. Truskawki polskie duże, słodkie ciemne, pąsowe 100 sztuk 1 zł. 60 ct. Salvia srebrzysta do obsadzania kląbów kopa 80 ct. Sedum w trzech gatunkach do obsadzania kląbów, niziutkie kopa 30 ct. Adonis vernalis z pod śniegu, złoto ślicznie kwitnie, liść strzępiasty, ciemny, śliczny, kopa 60 ct. Pierzaste goździki białe, pachnące, śliczne do obsadzania kląbów, kopa 70 ct Lilia Dumertieri kanarkowa, pachnąca śliczna, tz. 1 zł. 50 ct. Wiory z rogu jedyne do kwiatów wazonowych jako nawóz, worek 5 kilowy 1 zł. 26 ct. z workiem. Przy wysyłce kwiatów pouczamy, jak z każdą rośliną obchodzić się trzeba, by była ładną. **Do 15 maja** pod gwarancyą wysyłamy, Renonkul bonton d'or sztuka 5 ct. Amerylis różowy niski 5 ct. Campanula piramidalna gruntowa sztuka 10. Irys graminea pachnący mały sztuka 10 ct. Melina kwitnąca różowo, ozdobny krzew sztuka 25 ct. Dzikie wino sztuka 5 ct. **Zarząd ogródu Łapszyn poczta Brzeżany**

## Kapelusze, cylindry

własnego wyrobu i z najlepszych fabryk zagranicznych poleca pierwsza fabryka kapeluszy w kraju

**OZJASZ GOTTLIEB**

*Lwów, ulica Karola Ludwika 35 i Krakowska 18.*

Niniejszem mamy zaszczyt uprzejmie donieść, że otworzyliśmy we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika pierwszorzędny

## „HOTEL GRAND"

obok gmachu gal. Kasy oszczędności, w samem centrum miasta, przy wałach Hetmańskich, w najpiękniejszem położeniu, naprzeciw placu Św. Ducha i galeryi obrazów, w domu który dziś jest najpiękniejszym we Lwowie.

Urządzenie całego hotelu wspaniałe, według najpierwszych zagranicznych wzorów:

*Światło elektryczne* w całym gmachu i w każdym pokoju.

*Wodociągi.*

*Winda osobowa* bezpłatna, elektrycznością poruszana.

*Pomieszczenia* od jednego pokoju, aż do najpiękniejszych i najwybredniejszych apartamentów familijnych.

*Poczekalnie hotelowe* z przepychem urządzone, przy których zaprowadzono czytelnie.

*Zimową porą* gmach cały tak pokoje jak i kurytarze jednakowo ogrzane.

Dla powyższych zalet a zarazem rzetelnej służby i przystępnych cen, zasługuje ten zakład na miano

**Jedynego pierwszorzędnego hotelu we Lwowie.**

Mając niezachwianą nadzieję, że hotel nasz łaskawością i względami Szanownego Obywatelstwa zaszczycany będzie, kreślimy się z wysokiem poważaniem

**Walenty Schilling i Franciszek Heksel.**

1109 6-9

**Chemiczna analiza 99 36% czystego gipsu** | **Chemiczna analiza 99 36% czystego gipsu**

Najlepszy i najtańszy

## GIPS NAWOZOWY

jakoteż **murarski i sztukatorski** rozsyła do wszystkich stacyj z pożyczeniem workach nadto wyrabia farby ziemne, szlamowaną i mieloną krydę trzeplę

**fabryka gipsu i farb ziemnych**

**S. Freudmann**

przedtem **E. Luft** w **Szczercu.** 873 2-4

Fabryka gipsu i farb | założona w roku 1874.

## DONIESIENIE.

Mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że Skład główny dla miasta Lwowa c. k. uprz. Rafineryi spirytusu, fabryki wódek, likierów. rumu i octu, niegdyś Wgo Juliusza Mikolascha z dniem 5 marca b. r., prowadzić przestałem.

**Poczuwając się do miłego obowiązku podziękowania moim Odbiorcom i Życzliwym za okazywane mi zaufanie i względy, donoszę zarazem, iż otworzyłem we Lwowie w Rynku l. 40, handel towarów korzennych, herbaty, delikatesów, win, jakoteż i wytworów spirytusowych i takowy pod własną firmą**

**Jan Muszyński**

**wzorowo i rzetelnie prowadzić będę.**

**Długoletnią praktyką nabyte doświadczenie, jakoteż stosunki materyalne pozwoliły mi zaopatrzyć handel mój w towary najlepszej jakości, które sprzedawać będę po cenach możliwie niskich.**

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności mam nadzieję, że w czasie krótkim zdołam pozyskać zaufanie i zasłużyć na poparcie.

**Lwów w kwietniu 1894.**

**Jan Muszyński.**

1185 3 8

**Zakład łapielowy**

**Sassów** położony o milę od stacyi kolei Złoczów, wśród pięknego parku i lasów szpilkowych poleca pomieszkania letnie z kuchenkami i bez takowych, restauracya w zakładzie. Apteka, poczta i telegraf w miejscu.

Bliższe wiadomości udziela Zarząd Dóbr Sassów. 1177 3-3

Znakomitym wynalazkiem jest

## Tynktura Zacherlin



za pomocą której wszędzie gdzie proszek nie dobrze się trzyma albo nie może się dostać zniszczenie robactwa w sposób zadziwiająco szybki i skuteczny zastępuje Tynktura Zacherlina nadaje się do zniszczenia zarodków pluskw, pcheł, wszy, które się w szczelinach tugach i belkach albo w skórach zwierząt zagnieżdziły. Pazem z proszkiem Zacherlina użyta, daje ta nowo wynaleziona tynktura nie tylko najszybszy ale i najtrwalszy skutek przeciw wszelkiego rodzaju robactwu i gdzie ono się tylko trafi.

Tynktura Zacherlinu w flaszkach po 25 ct. a w. albo 1 złr. a. w. w znanych dobrze składach Zacherlinu.

Do użycia jest umyślnie na to skonstruowany rozpylacz (po 1 złr. a. w.) potrzebny. 878 2-2

## Kantor wymiany

**c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego**

**kupuje i sprzedaje**

**wszystkie efekta i monety**

**po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.**

**Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:**

- 4½ prc. listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% „ bez premii 1705
- 4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę kraj. galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

**po cenach najkorzystniejszych.**

**Uwaga:** Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

## Kukurudzę gorzelnianą

po cenach najniższych sprzedaje

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO WE LWOWIE.

## Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

**4% Asygnaty kasowe**

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

**3½% Asygnaty kasowe**

z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

**4½% Asygnaty kasowe**

z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

**Dyrekcya.**

Przedruk nie będzie płacony. 1702 9—?

**Kurs sześciotygodniowy** dla kandydatów organistowskich i dyregentów kościelnych urządzony zostanie w Tarnowie na początku Lipca r. b.

W program nauki wchodzą: Śpiew ludowy i figuralny, chorał gregoryański, gra na organach, charmonizacya pieśni i chorału, oraz wprawianie się w dyrygowaniu starych i nowych kompozycyi kościelnych.

Bliższych wiadomości udziela kierownik kursu.

**Stefan Surzyński**

1273 1-3 dyrygent chóru katedralnego w Tarnowie.

Skład Kawy i Herbaty

**Artura Kościckiego**

pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:

**Najprzedniejsze KAWY**

pół Ko zł. 1.

**Najlepsze HERBATY**

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie

¼ Ko złr. 1 do złr. 2,

Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 5 zł.



**Sztuczne zęby i szczęki**

wykonuje atelier dentystyczno-technicne

**B. BERGERA** Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

Właściciel winnic

**Leopolda Geduldig zięć w Vöslau**

poleca swe oryginalne austryackie

## WINA

z najlepszych okolic i lat.

Na liczne zapytania z różnych stron kraju powiadamiam tą drogą wszystkich P. T. interesowanych w sprawach udowodnienia staropolskiego pochodzenia szlacheckiego, jak nie mniej ubiegających się o godności n. p. podkomorstwa, (szambelanią) tytuł hrabiowski, kawalerstwo maltańskie itp, że mieszkania nie zmieniłem i że w tem samem t. j. przy ul. Krakowskiej l. 7. II piętro (dom pod gruszką) mieszkam i do końca r. 1894 mieszkać będę.

*Marjan Rawi z Rojek.*



## PARKIETY

**i posadzki deszczułkowe**

**oraz wszystkie wyroby stolarskie**

jako to:

**drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.**

*poleca fabryka parowa*

**BRACI WCZELAK**

**we Lwowie.**



Poszukuje zakupna większej ilości materjałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.



## SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-klimatyczny z 7 zdrojami **silnej szczawy** sodowo słonej i żelazistej skutecznych w nieżytach (katarach) narządu oddechowego i narządów trawienia, w długo trwałem zapaleniu płuc i w rozedmie (astmie), przy wysiękach opłócny w **początkach suchót,** w chorobach dróg moczowych i kobiecych, w niedokrwistości, błednicy itd.

Znakomita górska stacya klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem, Kuracya mleczna, żętyczna i kefirowa. Zakład inhalacyjny, solankowy i balsamiczno-iglicowy. Kąpiele mineralne, hydropatyczne i rzeczne. Mieszkania i inne urządzenia dogodne, postępowe i bardzo przystępne. W sezonie środkowym (od 20 czerw. do 20 sierpnia) nie ma uwolnień od taksy zdrojowej. Dojazd do zakładu ze wszystkich kierunków dróg żelaznych do Stacyi w Starym Sączu, rząd pocztowozem, powozami i góralskiemi wózkami drogą malowniczą nad Dunajem na miejsce.

Wody ze zdrojów Józefiny i Magdaleny silniejsze od wód: Emskiej, Gleichenberskiej i Selterskiej na składzie w aptekach i składach wód mineralnych. Prospekta rozsyła opłatnie i zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje **Zarząd zakładu**

**F. Wiśniewski.**

Odpowiedzialny redaktor: *Ludwik Masłowski.* Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hedak.